

UNIwersytecka

PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

● ŚWIĘTO
UNIwersYTETU
GDAŃSKIEGO



● STANCJE
PEŁNE
NIESPODZIANEK



● MARATON
WEBMASTERÓW
W LIMOGES

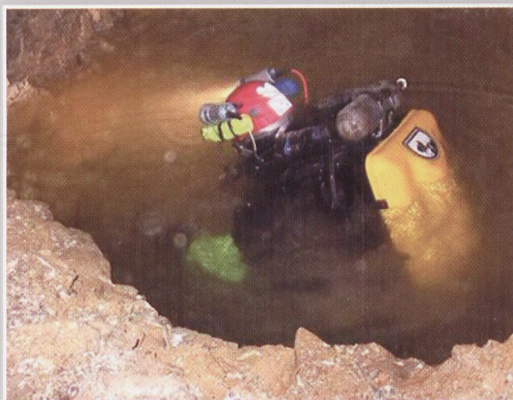


Katedra prowadzi działalność dydaktyczną oraz naukową poświęconą zagadnieniom z zakresu m.in. przyrodniczych podstaw gospodarki przestrzennej i uwarunkowań rozwoju zrównoważonego, jak i kompleksowym (geoekologicznym) metodom badania środowiska przyrodniczego. Ponadto pracownicy katedry zajmują się teorią i praktyką ocen oddziaływania (zwłaszcza strategicznego) na środowisko przyrodnicze oraz jego kształtowaniem i ochroną. Badają także relacje człowiek-środowisko naturalne, zastosowanie systemów informacji geograficznej (GIS) w badaniach i ochronie środowiska, oraz geomorfologię dynamiczną, z uwzględnieniem procesów fluwialnych. Kadra katedry prowadzi zajęcia poświęcone m.in. zagadnieniom ochrony przyrody i krajobrazu, przyrodniczym podstawom planowania przestrzennego, ocenom oddziaływania na środowisko oraz podstawom geoekologii.

Katedra Geografii Fizycznej i Kształtowania Środowiska oraz Instytut Geografii UG, Polska Asocjacja Ekologii Krajobrazu, Komitet „Człowiek i Środowisko” przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk organizują w dniach 21-24 września br. w Gdańsku i okolicach ogólnopolską konferencję naukową na temat „Waloryzacja środowiska przyrodniczego w planowaniu przestrzennym i strategicznym”.

Instytut Geografii UG

Katedra Geografii Fizycznej i Kształtowania Środowiska UG



Redakcja
„Gazety Uniwersyteckiej”
mieści się
w akademiku nr 8
w Sopocie,
przy ul. 1 Maja 12.

Tel. (58) 550-92-62

faks (58) 550-92-63

Adres poczty

elektronicznej:

gazeta@univ.gda.pl



KALEJDOSKOP	2
JĘZYK POLSKI MA SWÓJ ROK	6
ODWAŻNIE ALE I ROZWAŻNIE	8
DZIENNIKARSTWO I LOGOPEDIA	14
SYMPOZJA I NAUKA JĘZYKÓW	16
STANCJE PEŁNE NIESPODZIANEK	18
AGNIESZKI ŚCIEŻKI SOPOCKIE	20
SCAN-BALT PIERWSZY META-REGION W EUROPIE	22
WEBMASTERÓW MARATON W LIMOGES	23
ENCYKLOPEDIA DEDYKOWANA JANOWI PAWŁOWI II	24
NOWY GŁOS O POLSKIM PAPIEŻU	25
STUDENCI ROBIĄ KULTURĘ	26
ESTETYCZNE PIEKŁO	27
MUZYCZNY PATCHWORK	27
W ZAKOPANEM SREBRNY MEDAL	28



Ciu 6814

G PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

Adres redakcji: Akademik nr 8, 81-828 Sopot, ul. 1 Maja 12

Tel. (58) 550-92-62; fax (58) 550-92-63. E-mail: gazeta@univ.gda.pl

Wydanie internetowe: <http://gazeta.univ.gda.pl>

Redaktor naczelny: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz (mwisniew@univ.gda.pl)

Dział publicystyki: Adam Majewski (rekamaj@julia.univ.gda.pl)

Dział informacji: Monika Domachowska (md@univ.gda.pl)

Skład i przygotowanie do druku: Jacek Rembowski (pracownia@irem.pl)

Druk: Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego

Wydawca: Uniwersytet Gdański

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów nie zamówionych.

Projekt okładki i layout gazety: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz

D3412/06 - al D-

Festiwal filmów



Akademicka Telewizja Edukacyjna UG w dniach 25-27 maja organizuje I Ogólnopolski Festiwal Filmów Popularnonaukowych. Do udziału w nim są zaproszeni zarówno profesjonaliści, jak i amatorzy – filmowcy, realizatorzy programów telewizyjnych, naukowcy, entuzjaści popularyzacji nauki. Może wziąć w nim udział każdy film lub program, który spełnia warunki regulaminu konkursu. Więcej informacji znajduje się na stronie: <http://ate.univ.gda.pl/festiwal/>.

Porażki i sukcesy reklamy



Działające przy Instytucie Organizacji i Zarządzania Koło Naukowe „Strateg” w dniach 4-5 kwietnia zorganizowało ogólnopolską konferencję naukową pt. „Reklama – od pomysłu do sukcesu”. Głównym celem spotkania było stworzenie studentom możliwości przygotowania się do znanej głównie z podręczników pracy w marketingu. O swoich doświadczeniach, zarówno sukcesach, jak i porażkach, opowiadali przedstawiciele największych agencji reklamowych na polskim rynku. Gościem konferencji był m.in. **dr Rafał Krzysztof Ohme**, specjalista od psychologii reklamy.

„Literka” na humance

Kto ze studentów bądź słuchaczy kierunków humanistycznych na UG nie zna księgarni Literka? Prowadzi ją **Grzegorz Morze**, wspólnie z żoną **Alicją**, na terenie Wydziału Filologiczno-Historycznego. Na regałach księgarz pomieścił blisko 1500 książek, które jego księgarni przydały sławy najlepiej zaopatrzonej w zakresie humanistyki. Literka zorganizowała wiele spotkań z wybitnymi przedstawicielami nauk humanistycznych i pisarzami, wśród których znaleźli się między innymi **Günter Grass**, **William Wharton**, **Sławomir Mrożek**, **Ryszard Kapuściński**, **Olga Tokarczuk**, **Ryszard Kubiak** i **Zbigniew Żakiewicz**. Do tej pory łącznie odbyło się ponad 120 spotkań autorskich.

Dni Kariery



W połowie marca odbyła się 13. edycja organizowanych przez AIESEC Dni Kariery – targów pracy, staży i praktyk. W tym roku swoją ofertę zaprezentowało 39 firm (w tym 16 z regionu pomorskiego). Propozycja skierowana była do studentów różnych kierunków od drugiego roku wzwyż. W trakcie imprezy na odwiedzających czekało wiele atrakcji – m.in. konkursów z nagrodami ufundowanymi przez pomorskie przedsiębiorstwa. Nieodłącznym elementem Dni Kariery jest Akademia Umiejętności, w czasie której studenci mogą wziąć udział w bezpłatnych warsztatach oraz szkoleniach prowadzonych przez profesjonalnych trenerów, konsultantów oraz specjalistów ze znanych firm.

Kolorowe nadejście wiosny

Holi to hinduskie święto płodności, radości oraz nadziei związanej z nadejściem wiosny, symbolizujące także zwycięstwo dobra nad złem. Podczas obchodzonego na początku marca Holi ludzie na ulicach obsypują się

jasnym pudrem (gural) lub nawzajem polewają barwioną wodą. Świątecznego dnia (dzień po pełni księżyca) zaniżają ściśle przestrzegane w ciągu roku podziały na kasty.

Z okazji obchodów Holi (Święta Kolorów) Indyjsko-Polskie Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Kultury (IPCC) zorganizowało w Operze Bałtyckiej w Gdańsku pokaz klasycznego tańca indyjskiego. Na scenie wystąpiła wybitna osobowość tańca bharatanatyam, wywodzącego się z obrzędów świątynnych, a od początku ubiegłego stulecia uprawianego jako rodzaj muzyki koncertowej – **Anuradha Venkataraman**, z udziałem zespołu z Indii. Rytmiczność muzyki podkreślały bransolety z dzwoneczkami ghungru, które tancerki noszą wokół kostek.



START dla młodych uczonych

W tegorocznej edycji programu „START” Fundacji na rzecz Nauki Polskiej stypendia dla młodych uczonych (do 30 roku życia) otrzymało ośmiu pracowników oraz doktorantów Uniwersytetu Gdańskiego. Liczba stypendystów na uczelni podwoiła się, co jest nie tylko sukcesem UG, lecz świadczy także o znaczącej randze dorobku naukowego przedstawionego komisji stypendialnej. Tegoroczni stypendyści FNP to: **dr Bartosz Dąbrowski** (literaturoznawstwo), **mgr Joanna Berdys-Kochańska**, **mgr Wioleta Kowalczyk** i **mgr Maciej Harańczyk** (chemia), **mgr Karol Horodecki** i **mgr Wiesław Laskowski** (fizyka), **dr Tomasz Puzyn** (inżynieria środowiska) i **mgr Michał Stutkow** (matematyka). Łącznie złożono w tym roku 820 wniosków z ośrodków akademickich w całym kraju. Największą liczbę stypendiów przyznano naukowcom rozpoczynającym karierę z Uniwersytetu Warszawskiego (16), Uniwersytetu Jagiellońskiego (12) oraz – na trzeciej pozycji – UG. Uroczyste wręczenie dyplomów odbyło się w marcu na Zamku Królewskim w Warszawie.

Nauczyciele dla nauczycieli

Umożliwienie nauczycielom zatrudnionym w szkołach lub placówkach oświatowych uzyskania kwalifikacji do nauczania drugiego przedmiotu, a także posługiwania się technologią informacyjną w dydaktyce, stało się celem studiów podyplomowych dla nauczycieli z województw pomorskiego, zachodniopomorskiego i kujawsko-pomorskiego. Obecnie kształcą się na bezpłatnych studiach w zakresie ICT, języków obcych i drugiego przedmiotu na Uniwersytecie Gdańskim około 700 nauczycieli. Proponowany zakres studiów obejmuje przyrodę, informatykę, technikę, podstawy w przedsiębiorczości, wiedzę o kulturze, kształcenie zintegrowane, muzykę, przygotowanie pedagogiczne do nauczania języka angielskiego lub niemieckiego i wychowania fizycznego. Szczegółowych informacji dotyczących poszczególnych przedmiotów udzielają pracownicy uczelni, których adresy e-mail zostały podane na stronach głównych UG.

Wiosenna zmiana piórek

Naukowe Koło Socjologiczne UG „Socjokolektiv” odświeżyło szatę graficzną stron, które można odnaleźć pod adresem: <http://www.socjokolektiv.univ.gda.pl>.

„W pewne słoneczne przedpołudnie grupa młodych, pięknych i zdolnych studentów zebrała się, by przywrócić

do życia dawno nie widziane na tym łez padole Naukowe Koło Socjologiczne Uniwersytetu Gdańskiego. Grupa owych zapaleńców, Socjokolektivem się nazwawszy, zabrała się natychmiast do działania, postanawiając ruszyć z posad bryłę świata, a przynajmniej naruszyć ściany działowe Instytutu Filozofii i Socjologii” – zareklamowali się w sieci.

Nową stronę internetową uruchomiło także Studenckie Koło Naukowe Biznesu Elektronicznego przy Wydziale Ekonomicznym UG. Nowa zawartość pojawiła się pod stałym adresem koła: <http://gnu.univ.gda.pl/~kneb/>. Nie są to jedyne nowości w zasobach internetowych uczelni – w połowie marca uruchomiono witrynę Studenckiego Koła Naukowego Handlu Zagranicznego UG (popularnie nazywanego HaZetem): <http://ekonom.univ.gda.pl/hazet/>.

Ekonomiści stypendyści

Dziesięciu studentów Wydziału Ekonomicznego UG otrzymało w bieżącym roku akademickim 2005/2006 stypendium ministra edukacji i nauki. Są to: **Kamila Klein, Jarosław Koźczkowski, Agnieszka Leszczyńska, Agnieszka Ewa Lewińska, Lilia Ossowska, Alicja Wolska, Monika Litkiewicz, Joanna Lueck, Karolina Muża** oraz **Izabela Samson**.

Profesjonalna rekrutacja przyszłych filozofów

Powstało forum rekrutacyjne dla kandydatów na studia na kierunku filozofia w ramach proponowanych specjalności: kulturowo-aksjologicznej, przyrodniczo-logicznej oraz nauczycielskiej w zakresie filozofii i wiedzy o społeczeństwie – http://www.univ.gda.pl/pl/info_dla_kand/kierunki/?tpl=/wns/filozofia.

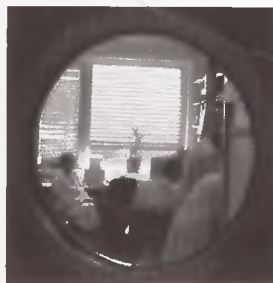
Na stronach Instytutu Filozofii i Socjologii UG zostały także opublikowane foldery informacyjne dla osób chcących rozpocząć studia na pozostałych kierunkach w roku akademickim 2006/2007 – socjologii oraz dziennikarstwie i komunikacji społecznej (<http://www.wnsts.strony.univ.gda.pl/>).

Rozwój tylko zrównoważony

Na Wydziale Nauk Społecznych trwa cykl spotkań poświęconych zagadnieniu Zrównoważonego Rozwoju (Sustainable Development), które są realizowane w ramach programu Unii Europejskiej Socrates Comenius. Przedstawiana podczas wykładów w Instytucie Pedagogiki UG koncepcja Zrównoważonego Rozwoju obejmuje zagadnienia związane z poszukiwaniem wspólnej odpowiedzi na wiele zagrożeń i wyzwań stojących przed ludzkością i światem u progu XXI wieku. W myśl tej idei podkreślana jest współzależność oraz równoważność między zmianami przyrodniczymi, społecznymi i ekonomicznymi. Organizatorzy tak mówią o celach, jakie chcieliby podczas tych spotkań osiągnąć: – *Pragniemy wspólnie zastanowić się nad społecznym znaczeniem rozwoju nauki i technologii, relacjami między człowiekiem a środowiskiem, procesami współczesnych zmian kulturowych i edukacją dla Zrównoważonego Rozwoju, a także wypracować metody, które pozwolą na aktywne uczestnictwo ludzi w kształtowaniu ich świata poprzez edukację.*

Z życia studenta

Podczas Targów Akademia na Wydziale Filologiczno-Historycznym miała miejsce wystawa pt. „Z życia stu-



denta” Studenckiej Agencji Fotograficznej. Zaprezentowane zdjęcia przedstawiały uchwyczone w kadrze momenty z uczelnianej i pozauczelnianej codzienności trójmiejskich żaków. – *Wystawa nie przypadkiem odbywa się podczas Targów Akademia 2006. Poprzez zdjęcia pokazane na wystawie chcemy przybliżyć i pokazać przyszłym naszym kolegom i koleżankom, jak student bawi się, uczy czy jak spędza wolny czas – mówi Tomasz Legutko, prezes SAF UG.*

Jakie są kierunki zmian?

26 kwietnia br. odbędzie się na Wydziale Ekonomicznym UG konferencja na temat „Kierunki zmian w sektorze finansowym w Polsce i na świecie”, którą organizuje Koło Naukowe Finansów Międzynarodowych oraz Instytut Handlu Zagranicznego UG. Konferencja służyć ma wymianie poglądów oraz opinii, a także prezentacji aktualnych zagadnień dotyczących trendów rozwoju finansów w skali międzynarodowej. Ponadto zostaną na niej przedstawione nowatorskie rozwiązania stosowane na rynkach finansowych, mogące w istotny sposób przyczynić się do jakościowego rozwoju polskiego rynku. Podczas konferencji odbędą się też prelekcje praktyków, a studenci ostatnich lat będą mogli zaprezentować wybrane zagadnienia związane z tematem konferencji (innowacyjne instrumenty rynków, tendencje w dziedzinie bankowości w Polsce i na świecie oraz inne kwestie).

Seminaria doktorantów BGiO UG

Na Wydziale Biologii, Geografii i Oceanologii UG odbywają się cotygodniowe seminaria doktorantów. W marcu młodzi badacze zaprezentowali wyniki swoich badań na temat „Plumbaginy – naftochinonu pozyskiwanego z kultur in vitro Drosera binata oraz jego roli w indukcji śmierci komórkowej” **Anny Kawiak** z Zakładu Ochrony i Biotechnologii Roślin, „Szybkiej i systematycznej metody sekwencjonowania plazmidów izolowanych ze środowiska szpitalnego” **Agnieszki Dekowskiej** z Katedry Mikrobiologii, „Specyficzności substratowej mitochon-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

**Niechaj w Święta Wielkiej Nocy
zmarłychwstanie
w Was nadzieja...**

**Czytelnikom i Przyjaciółom
życzy redakcja
„Gazety Uniwersyteckiej”**



drialnego systemu białek opiekuńczych Hsp70, uczestniczącego w procesie biogenezy centrów żelazowo-siarkowych” **Heleny Knieszner** oraz „Charakterystyki fotosfazy białkowej PrpE z *Bacillus subtilis*” **Krzysztofa Hince** – oboje z Katedry Biologii Molekularnej i Komórkowej. Wynikami swoich badań („Bakteryjne helikazy DnaB w inicjacji replikacji plazmidu RK2 – analiza strukturalno-funkcjonalna”) podzieliła się także **Katarzyna Zdanowicz** z tej samej jednostki, oprócz tego z Katedry Wirusologii Molekularnej **Agnieszka Grabowska** („Strategie udoskonalania szczepionki przeciwko wirusowi pseudowścieklizny (PRV): poszukiwanie antygenów w oparciu o analizę ekspresji dużych fragmentów genomu i konstrukcja nowych wektorów wirusowych”).

I nagroda dla „Braku barier”



15 marca został rozstrzygnięty konkurs fotograficzny „Niepełnosprawni pełnosprawni”. Pierwszą nagrodę otrzymał **Zbyszek Carewicz** z Warszawy za pracę „Brak barier”, drugie miejsce zajął **Łukasz Ostalski** z Gdyni za zestaw pt. „Fan”, a trzecie – **Artur Rogalski** z Radomska za

pracę „Pomogę Ci”. Przyznano także dwa wyróżnienia – **Piotrowi Wittmanowi** z Gdańska za zestaw pt. „Orkiestra” oraz **Mateuszowi Zagórskiemu** z Warszawy za pracę „Przyjaciele”. Konkurs zorganizowało Akademickie Centrum Kultury, Wydział Nauk Społecznych, Komisja Rectorska ds. Projektu Uniwersytet bez Barier oraz Centrum Promocji Wydziału Ekonomicznego.

Przy KAFCE w Lipsku



Urząd Miasta Lipska oraz Fundacja Hertie, we współpracy z Urzędem Miasta Gdańska, oferują dwumiesięczny program dokształcania poprzez praktyki w Lipsku – w urzędach miejskich, przedsiębiorstwach komunalnych i instytucjach kulturalnych – wraz z programem towarzyszącym wprowadzającym w tematy polityki, gospodarki, kultury i społeczeństwa. Program KAFKA, opierający się na idei partnerstwa Lipska, Gdańska i Brna oraz na wzajemności (w tym samym czasie gdy gdańszczanie będą przebywać w Lipsku, niemieccy studenci będą odbywać praktyki w gdańskich instytucjach), skierowany jest do studentów różnych kierunków z 2.-4. roku wszystkich uczelni w Gdańsku. Wymogiem jest bardzo dobra znajomość języka niemieckiego oraz osiągnięcia w nauce. Więcej informacji oraz formularz zgłoszeniowy są dostępne na stronie: www.ghst.de/links/kafka. Termin składania zgłoszeń upływa 20 kwietnia.

Program Kariera

Ruszyła III edycja Programu Kariera – praktyki dla najlepszych! Dwadzieścia sześciotygodniowych, płatnych (2250 zł brutto) miejsc czeka w firmach członków Rady Młodych Przedsiębiorców, organizatora konkursu. Rada Młodych Przedsiębiorców jest organizacją skupiającą biznesmenów młodego pokolenia, którzy sukces odnieśli w warunkach wolnorynkowych. Firmy członków

RMP zatrudniają w sumie ponad 4 tysiące osób, zaś ich roczny obrót wynosi blisko 5 miliardów złotych. Konkurs jest przeznaczony zarówno dla tych, którzy chcą zdobyć doświadczenie i być może pierwszą pracę, oraz tych, którzy zamierzają założyć swoją firmę. Aby wziąć w nim udział, należy rozwiązać jeden ze studiów przypadku zamieszczonych na stronie www.rmp.pl w dziale Kariera bądź przysłać swój pomysł na biznes. Ostateczny termin nadsyłania prac mija 30 kwietnia. Najlepsi kandydaci będą zaproszeni na rozmowę kwalifikacyjną, po której w maju zostaną wyłonieni zwycięzcy.

„Odyseusze” wygrali



Studenci z działającego przy Instytucie Anglistyki UG Koła Naukowego „Odyseusze” wygrali ogólnopolski finał „Odysei Umysłu” i zakwalifikowali się do finałów światowych w USA. W zmaganiach wzięło udział 110 drużyn z 11 woje-

wództw, które zmagaly się z różnymi zadaniami w pięciu kategoriach problemów: mechanicznym, techniczno-teatralnym, klasycznym, strukturalnym i teatralnym. Konkurs składa się z dwóch etapów – podczas pierwszego drużyna rozwiązuje problem długoterminowy, który otrzymuje już na początku roku akademickiego. Druga część polega na rozwiązaniu zadania wyznaczonego przez sędziów w ściśle określonym czasie. Drużyna „Odyseuszy” w składzie: **Szymon Cichoszewski** – przewodniczący (KKNJO, filologia dwujęzyczna: niemiecki i angielski), **Katarzyna Klawikowska** (filologia angielska), **Magdalena Wojculewicz** (filologia angielska), **Kamil Czapiewski** (filologia angielska), **Wojciech Pachniewski** (filologia angielska), **Adam Suhak** (ekonomia), **Marlena Kruczyńska** (KKNJO, filologia angielska), **Joanna Balcerzak** (KKNJO, filologia angielska) jest trenowana przez **Małgorzatę Schulz** (opiekuna koła) oraz przewodniczącego koła.

Stypendia społeczno-polityczne

Fundacja Hansa Böcklera przyznaje stypendia dla doktorantów w tematyce społeczno-politycznej. Wspierani są zarówno kandydaci indywidualni, jak również w ramach studiów doktoranckich, stowarzyszeń naukowych i programu doktorskiego fundacji. Kolejny termin składania wniosków upływa 22 maja. Stypendia przyznaje się osobom, które są dopuszczone do promocji na jednej z państwowych lub uznanych przez państwo niemieckich uczelni. Granica wieku wynosi 40 lat, wymagane jest zaangażowanie w dziedzinie społeczno-politycznej lub dotyczącej związku zawodowego. Stypendium przyznawane jest z reguły na dwa lata. Ponadto finansowane będą pobyty naukowe, konferencje i kursy językowe. Wsparcia nie uzyskują promocje doktorskie, które są prowadzone całkowicie za granicą. Więcej informacji znaleźć można pod adresem: <http://www.boeckler.de/cps/rde/xchg/SID-3D0AB75D-D20D30DC/hbs/hs.xml/473.html>

Ekstremalne filmy

W dniach 25-26 marca odbył się w Gdańsku 3. Festiwal Filmów Sportów Ekstremalnych „Zajawka 2006”. W jego trakcie miały miejsce m.in. pokazy filmów konkursowych oraz profesjonalnych obrazów dotyczących sportów ekstremalnych, spotkania ze znanymi sportowcami i podróże-

nikami, pokaz capoeiry. Można było także wziąć udział w tzw. sportach na sucho – zjechać z budynku PKO na dach Manhattanu, przekonać się, czym jest zorbing, jak poruszają się powerboardy, poduszkowce, quady, dowiedzieć się więcej o surfingu, żeglarskim, psich zaprzęgach, wspinaczce górskiej i paintballu. Festiwal został zorganizowany przez Stowarzyszenie Sztuki Intermedialnej „Bursztynowe Oko”, Miasto Gdańsk oraz Centrum Manhattan.

Wygraj staż w Waszyngtonie



Portal Spraw Zagranicznych psz.pl oraz Centrum Stosunków Międzynarodowych ogłaszają konkurs na najlepszą pracę dotyczącą stosunków

transatlantyckich. Do wyboru są trzy tematy: „Rywalizacja czy Partnerstwo? Jaki model relacji transatlantyckich?”, „NATO czy Europejskie Siły Zbrojne? Wybór priorytetu dla bezpieczeństwa Polski.”, „Działania UE i USA w walce z terroryzmem i radykalizmem – sukces czy porażka?”. Na zwycięzców czeka miesięczny staż w ambasadzie polskiej w Waszyngtonie, wraz z biletem lotniczym i zakwaterowaniem, wycieczki do Brukseli i Parlamentu Europejskiego oraz staże w organizacjach pozarządowych. Laureatów wyłoni jury w składzie: **Janusz Onyszkiewicz, Dariusz Rosati i Eugeniusz Smolar**. Prace na wybrany temat, wraz z formularzem zgłoszeniowym, należy przesłać na adres konkurs@psz.pl do 30 kwietnia. Konkurs przeznaczony jest dla studentów i absolwentów do 26 roku życia.

Wiadomości z MEiN:

• Ministerstwo Edukacji i Nauki przypomina, że w 2006 roku dotacja podmiotowa na podstawową działalność statutową będzie przekazywana na podstawie dwóch decyzji. Pierwsza, wydana w styczniu br., przyznaje dotację w wysokości kwoty bazowej za rok 2005. Druga, która zostanie wydana po zakończeniu procesu oceny jednostek naukowych oraz ich kategoryzacji, będzie obejmować dodatkową kwotę dotacji w wysokości zależnej od wyników uzyskanych przez jednostkę naukową. Natomiast zmiany trybu finansowania podmiotowego, wynikające z planowanej reformy systemu finansowania nauki, wejdą w życie od 2007 roku.

• Podsekretarz stanu **prof. Krzysztof Jan Kurzydłowski** wystosował do kierowników jednostek naukowych list w sprawie prośb o skorygowanie liczby pracowników uczestniczących w badaniach, jak również dorobku naukowego ocenianych jednostek naukowych. Więcej informacji pod adresem: http://www.mnii.gov.pl/mein/index.jsp?place=Lead03&news_cat_id=716&news_id=3377&layout=1&page=text

Nowe Media III

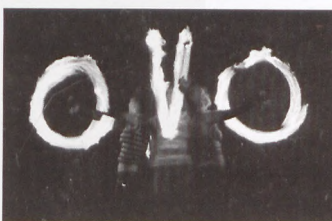
Studenckie Międzywydziałowe Koło Naukowe „Człowiek@NoweMedia”, działające przy Instytucie Pedagogiki, w dniach 27-28 marca zorganizowało trzecią już edycję konferencji naukowej „Człowiek i Nowe Media”. W jej trakcie były podejmowane zagadnienia dotyczące m.in. edukacyjnej roli internetu, sztuki multimedialnej, komunikowania masowego, e-learningu i e-szkoły, wizualizacji i mediatyzacji życia, wykorzystania mediów w polityce i biznesie oraz szeroko rozumianej analizie mediów. Podczas konferencji wystąpili m.in. znani specjaliści

zajmujący się nowymi mediami: **prof. Wiesław Godzic** (SWPS), **red. Edwin Bendyk** (miesięcznik „Polityka”), **dr Marcin Sieńko** (Uniwersytet Zielonogórski), **prof. Marek Adamiec** (UG), **dr Jakub Zajdel** (Uniwersytet Śląski), **prof. Kazimierz Krzysztofek** (SWPS).

Szkolenie z zarządzania projektami

Biuro Programów Europejskich UG oraz Regionalny Ośrodek Szkoleniowy Europejskiego Funduszu Społecznego w województwie pomorskim w dniach 22-23 marca zorganizowały szkolenie dla pracowników uniwersytetu pt. „Zarządzanie projektami w kontekście Europejskiego Funduszu Społecznego”. W trakcie dwudniowego spotkania uczestnicy mogli m.in. poszerzyć wiadomości z zakresu planowania projektu i jego budżetu, zarządzania zadaniami i czasem w projekcie oraz definiowania jego twardych i miękkich rezultatów.

Pochód z Marzanną



Z okazji pierwszego dnia wiosny Akademickie Centrum Kultury zorganizowało w Sopocie paradę pod hasłem „Niezapomniane postacie nie mogą być zapomniane”. Uczestnicy byli proszeni o przebranie się za ulubionych superbohaterów z dzieciństwa. W programie znalazły się m.in.: topienie Marzanny w stylu Tarantino, występy teatrów ulicznych, pokaz fireshow zespołu Mamadoo, konkurs picia mleka, apel szkolny i fluoryzacja czekoladą.

Spotkanie z liderem

13 marca w Instytucie Politologii gościł **Donald Tusk**, lider Platformy Obywatelskiej. Spotkanie zorganizowało Koło Naukowe „Kratos”.

Zaprosili nas:

- *Nadbałtyckie Centrum Kultury – na otwarcie wystawy rzeźb Katarzyny Józwiak-Moskal pt. „Naczynia najprostsze”*
- *Rektor i Senat Politechniki Gdańskiej oraz Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku – na recital altówkowy w wykonaniu Bogusławy Hubisz-Sielskiej (altówka) oraz Mariusza Sielskiego (fortepian)*
- *Stowarzyszenie Absolwentów UG – na coroczne spotkanie pt. „Damskie ploteczki”*
- *Rektor i Senat Politechniki Gdańskiej – na wystawę zdjęć i projektów studenckich „Miasta bez barier – 2005”*
- *Dom Zjazdów i Konferencji PAN w Jabłonninie – na uroczyste otwarcie wystawy Jacka Dyrzyńskiego w Galerii Sztuki Współczesnej „Oranżeria”*
- *Studenckie Forum Business Centre Club – na uroczystą inaugurację IV edycji konkursu „Twoja wizja rozwoju przedsiębiorczości”*
- *Muzeum Narodowe w Gdańsku – na wykład dr. Karla Schütza, dyrektora Galerii Malarstwa Kunsthistorisches Museum w Wiedniu, zatytułowany „Europa bez granic. Narodziny artystycznej różnorodności Europy”*
- *Zakładowa Komisja Wyborcza NSZZ „Solidarność” UG – na sprawozdawczo-wyborcze walne zebranie delegatów.*

„
Nie wierzę w walkę
z błędami. Wierzę natomiast
w prowadzoną stale i cierpliwie
akcję wdrażania wiedzy
o języku ojczystym – mówi
prof. Jolanta Maćkiewicz

JĘZYK POLSKI

ma swój rok

Z prof. Jolantą Maćkiewicz z Katedry
Współczesnego Języka Polskiego
rozmawia Jarosław Kurek

Rok bieżący obwołano Rokiem Języka Polskiego. Czy ta szczytna inicjatywa została zaproponowana przez językoznawców?

Nie, to inicjatywa senackiej Komisji Kultury i Środków Przekazu, której przewodniczy senator Krystyna Bochenek. Późną jesienią ubiegłego roku komisja rozpoczęła rozmowy z Radą Języka Polskiego. Ich skutkiem była stosowna uchwała, podjęta 22 grudnia 2005, zgodnie z którą rok 2006 obwołano Rokiem Języka Polskiego.

Podobna inicjatywa nie mogła wyjść od językoznawców z prostej przyczyny – nie sędzę, by ktokolwiek z nas mógł wpaść na pomysł roku języka. Nasze środowisko w sposób naturalny zakłada, iż czas języka polskiego trwa zawsze, a o jego czystość, poprawność i piękno należy dbać stale, niezależnie od tego jaki mamy rok.

Uważa więc Pani, że nie jest to dobry pomysł?

Ależ nie. Pomysł jest dobry, ponieważ daje okazję do zainteresowania się językiem ojczystym. Dzięki niemu tematem zajmą się czy nawet już się zajęły – szkoły, kuratoria, media. Pojawi się większa liczba osób i instytucji zainteresowanych organizacją konkursów, które służyłyby propagowaniu poprawności języka w mowie i w piśmie. Konkursy czy olimpiady językowe są zresztą organizowane od dawna, i to nie tylko w Polsce. Konieczność popularyzowania wiedzy o językach ojczystych jest dostrzegana na całym świecie. Istnieje nawet Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego – obchodzimy go 21 lutego.

Imprezą podsumowującą niejako ten rok ma być Festiwal Języka Polskiego, który odbędzie się w październiku w Katowicach. Znajdą tam rozstrzygnięcie dwa duże konkursy: na Mistrza Ortografii i na Mistrza Mowy Polskiej. Uczestnicy będą musieli najpierw przebrnąć przez eliminacje. Do tej pory Mistrz Mowy Polskiej był wyłaniany spośród osób znanych: polityków, naukowców czy dziennikarzy. W tym

roku w konkursowych zmaganiach każdy może spróbować swoich sił.

Jakimi umiejętnościami będą musieli wykazać się uczestnicy?

Nie znam dokładnych ustaleń, być może nie zostały jeszcze określone. Z pewnością trzeba będzie się wykazać sprawnością językową, czyli umiejętnością przekazywania myśli w sposób jasny i przejrzysty. Ważna jest estetyka słowa: sposób wysławiania, plastyczność tekstu, piękno języka, rozumiane jako bogate, właściwie dobrane słownictwo, urozmaicone, ładnie zbudowane zdania...

Rok 2006 będzie więc czasem aktywności dla amatorów konkursów językowych, chcących sprawdzić swoje umiejętności w tej trudnej dziedzinie. Co natomiast oznacza on dla językoznawców?

Nie można mówić o kulturze języka bez wiedzy o nim. Kiedy jej brakuje, nie sposób posługiwać się językiem właściwie. Chcemy ją propagować, opiekując się konkursami dotyczącymi nie tylko poprawnego pisania i mówienia, ale również dotyczącymi znajomości historii polszczyzny i reguł nią rządzących. Komisja Dydaktyczna przy

Radzie Języka Polskiego ma wystąpić do kuratorów o zorganizowanie konkursu „Czy znasz język ojczysty?”.

Tu pozwolę sobie na dygresję. Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego od dawna prowadziło odczyty i wykłady dla młodzieży szkolnej, propagując wiedzę o języku. Niestety, obecnie zainteresowanie (także ze strony kuratorów) taką formą współpracy jest niewielkie. Dzieje się tak dlatego, że w praktyce szkolnej, w związku z przeładowaniem programów, problemy językowe zeszły na daleki plan. Na nowej maturze nie jest wymagana wiedza o języku (jedynie – określone umiejętności). Myślę, że Rok Języka Polskiego jest okazją, by przypomnieć o tym fakcie Ministerstwu Edukacji i Nauki.

Dobrym miejscem dla szerzenia wiedzy językowej są szkoły wyższe. Kwestiami poprawności językowej są zainteresowani studenci innych kierunków, innych uczelni. Przez dwa lub trzy lata prowadziliśmy wykłady na Politechnice Gdańskiej. Być może uczelniane władze uznają, że warto wrócić do tego pomysłu.

Rada Języka Polskiego (także: Komitet Językoznawstwa PAN) proponują dla



Fot. Jacek Rembowski

uczczenia roku trzy ważne projekty wydawnicze. Po pierwsze projekt nowego wielkiego słownika współczesnej polszczyzny. Od początków XIX stulecia, mniej więcej co pół wieku, ukazują się nowe wersje Wielkiego Słownika Współczesnej Polszczyzny, uwzględniające zmiany, jakie w tym czasie zaszły w języku. Ostatni taki słownik, pod redakcją Witolda Doroszewskiego, zaczęto opracowywać na przełomie lat 50. i 60., a ukazał się on pod koniec lat 60. Najwyższy więc czas, aby zacząć poważnie myśleć o kontynuacji tego wielkiego projektu. Musiałby on naturalnie ukazać się również w wersji wirtualnej.

Inna inicjatywa wiąże się z działaniami Unii Europejskiej i promocją języka polskiego, a także, niejako przy okazji, i kraju w Europie. Dzięki wsparciu instytucji unijnych powstało już kilka broszur poświęconych poszczególnym językom – nie tylko takim jak angielski, ale też choćby estońskiemu. Zawierają one krótką historię danego języka, jego najważniejsze cechy gramatyczne, a także tendencje rozwojowe. Podobne wydawnictwa są niezwykle ważne dla procesu zbliżania kulturowego narodów zjednoczonej Europy. Chodziłoby zatem o opracowanie i wydanie takiej broszury o języku polskim.

Trzeba też wspomnieć o jeszcze jednej inicjatywie wydawniczej. Komisja Języka Religijnego przy Radzie Języka Polskiego przygotowała pozycję zawierającą wybór wypowiedzi Jana Pawła II odnoszących się do języka polskiego i polonistyki. Ta książka powinna niedługo się ukazać.

Narzeka się na powszechną trywializację czy nawet brutalizację języka. Mówi się o tym, że wypowiadamy się coraz mniej pięknie, coraz mniej wagi przywiązujemy do czystości, przejrzystości języka mówionego. Czy zgadza się Pani z takimi uwagami?

Myślę, że takie stawianie sprawy jest uproszczeniem. Wystarczyłoby cofnąć się w czasie i przypomnieć, co mówiono na ten temat pół wieku, wiek temu. Za każdym razem natrafilibyśmy na ostrzegawcze głosy: że język polski upada, traci piękno i charakter.

Postrzeganie języka jako tworu funkcjonującego w izolacji jest błędem. Przecież pozostaje on częścią kultury, czułym zwierciadłem odbijającym zachodzące w niej zmiany. Widać w nim odbicie powszechnych procesów. I tak, anglicyzacja czy może raczej – amerykanizacja języka jest odbiciem kulturowego procesu, tzw. macdonal-

dyzacji, co wiąże się w sposób naturalny z procesami globalizacyjnymi.

Czy takie zmiany w języku nie niepokoją Pani jako językoznawcy?

Język jest organizmem żywym. Świadczy o tym również to, że stale się zmienia, często w sposób nieprzewidywalny. Ważne jest obserwowanie i określanie rządzących nim reguł, procesów zachodzących w jego obrębie. Jeśli zna się obowiązujące w nim tendencje, można w sposób świadomy i rozumny odnieść się do tego, co się w języku dzieje.

Co do zapożyczeń z innych języków – językoznawca musi badać, jaką spełniają rolę: czy wzbogacają język, czy zapełniają jakąś istotną lukę, czy wprowadzają nowe odcienie znaczeniowe. Jeśli nie, to mamy do czynienia z nadmiarem, ale język potrafi sobie z tym radzić, na przykład w połowie XVIII wieku co trzydziesty trzeci wyraz w polskich tekstach był pochodzenia łacińskiego. Do dziś przetrwało z nich może około połowy tych słów. Po prostu zmieniła się sytuacja kulturowa, łacina przestała być językiem powszechnie znanym.

Jej rolę przejął język angielski.

Angielski jest chyba największym „mieszkańcem” wśród języków europejskich. Bardzo liczne są w nim zapożyczenia z łaciny właśnie czy choćby z francuskiego. Nie przyczyniły się one jednak do jego upadku, przeciwnie – to on oddziałuje dzisiaj na inne języki.

Francuzi jako jedyni chyba walczą z zalewem angielszczyzny. Bronią czystości języka nawet za pomocą wprowadzanych odgórnie ustaw.

No tak, to wynika z ich oparcia w tradycji i przekonania, że francuszczyzna jest najwspanialszym językiem świata. Równie silnej tradycji nie ma w polskiej kulturze, chociaż stosunek Polaków do ojczystego języka zawsze był mocno nacechowany emocjonalnie. Źródłem takiej postawy są czasy zaborów, kiedy to ocalenie języka było niezwykle ważne, decydowało o zachowaniu tożsamości narodowej.

Nawiasem mówiąc, my również mamy własną ustawę o ochronie języka polskiego, bo jednak istnieją sytuacje, w których trzeba go chronić, na przykład w handlu. Wspomniana ustawa zobowiązuje producentów do umieszczania na produktach informacji w rodzimym języku.

Każdemu językowi źle służą wszelkie skrajności – zarówno nadmierne otwarcie, czy obojętność wobec tego, jak mówimy, podchodzenie do języka

tylko jak do narzędzia mającego służyć wymianie niezbędnych informacji, jak i puryzm nacjonalistyczny, usuwający z języka elementy obce, czy też tradycjonalistyczny, czyniący to samo z elementami nowymi.

Przykładem puryzmu może być rewolucja językowa, jaką w końcu XIX wieku przeprowadzali Czesi. Oczyszczili oni wówczas swoją mowę z wszelkich obcych naleciałości. Można tu wysunąć żartobliwe nieco przypuszczenie, że to właśnie z tego powodu język czeski wydaje się nam dziś taki zabawny.

Sądzę, że utrudnieniem w zachowaniu czystości języka może być liczba obcojęzycznych publikacji, jakie pojawiają się na rynku. Generuje ona błędy. Kiedyś, gdy książek wydawano niewiele, tłumacze i redaktorzy mieli czas na staranne opracowanie tekstu. Dziś często w tekstach pisanych natrafiamy na coś, do czego pasuje tylko jedno określenie: bełkot.

Rzeczywiście to się zdarza, przede wszystkim w tekstach technicznych. Tam bowiem pojawia się pewna kwestia – są one tłumaczone z angielskiego w sposób niewolniczo wierny. Pojawiają się kalki językowe, które wypaczają naszą rodzimą mowę. Wydawcy często nie zatrudniają w ogóle redaktorów albo poddają teksty jedynie pobieżnej korekcie, usuwającej co najwyżej błędy ortograficzne i rażące gramatyczne.

Ten problem wiąże się zresztą z moją osobistą pasją dydaktyczną – z nauczaniem tworzenia tekstu. Tu wróć może do tematu, o którym mówiliśmy na początku, a mianowicie do konkursów. Praktyka poświadcza, że najłatwiej jest zorganizować dyktando – ludzie chętnie je piszą, sprawdzając swoje umiejętności. Znajomość ortografii jest ważna, jednak niewystarczająca. Istotna jest również umiejętność samodzielnej pracy z tekstem. Ta zaś szwankuje, gdyż po prostu nigdzie się jej nie uczy.

Czy zgodziłaby się Pani na określenie językoznawcy jako walczącego z błędami strażnika czystości języka?

Nie wierzę w walkę z błędami. Wierzę natomiast w ciągłą, długotrwałą, cierpliwą akcję wdrażania możliwie najpełniejszej wiedzy o języku ojczystym, prowadzoną już od przedszkola, w stałe umacnianie przekonania, iż język jest wartością samą w sobie. O tym trzeba pamiętać, ucząc dzieci od lat najmłodszych.

Dziękuję za rozmowę.

*Autonomia uniwersytetu
musi pozostać absolutnie
niezachwiana i to nie autonomia
wyłącznie w spełnianiu
narzucanych nam zadań, ale
autonomia w ich formułowaniu
i szeregowaniu co do ważności.
Uniwersytet, ani jako instytucja, ani
jako zbiór uczonych i studentów, nie
może zrzec się swoich uprawnień,
nie sprzeniewierzając się temu
wysokiemu autorytetowi, jakim
jest obdarzany, ani szczególnym
zadaniom, do realizacji których
jest powołany.*

**Szanowni Państwo Senatorowie,
Panie Posłanki i Panowie Posłowie,
Szanowni Panowie Ministrowie,
Panie Marszałku,
Panie Wojewodo,
Eksceleńco, Księża Arcybiskupie,
Księża Biskupie,
Panowie Prezydenci,
Szanowne Panie i Panowie Radni,
Wysoki Senacie,
Szanowne Koleżanki i Koledzy,
Drodzy Studenci,
Mili goście, przyjaciele Uniwersytetu
Gdańskiego!**

Jeszcze raz jak najserdeczniej witam wszystkich tu zgromadzonych. Święto uniwersytetu jest naszym wspólnym świętem. Jest dniem, w którym powinniśmy spojrzeć wstecz, ale przede wszystkim zastanowić się nad tym, jakie zadania stoją przed nami. Powinniśmy spojrzeć wstecz po to, by ocenić, z jakiej pozycji startujemy w przyszłość. Jaka jest ta nasza Alma Mater, nasz rozsiadany po całym Trójmieście, a właściwie po całym województwie pomorskim, Uniwersytet Gdański.

Po pierwsze, jest silniejszy, większy i piękniejszy niż rok temu. Jest silniejszy, bo nasi koledzy i koleżanki zdobywają kolejne stopnie i tytuły naukowe. W roku ubiegłym czternaścioro z nich zostało profesorami. Na naszej uczelni przeprowadzono 24 przewody habilitacyjne, w tym 18 przewodów naszych pracowników. 146 osób, w tym 52 pracowników naszej uczelni, obroniło prace doktorskie i uzyskało pierwszy stopień naukowy. To więcej niż w którymkolwiek roku w historii

ODWAŻNIE ale i rozważnie

**Przemówienie z okazji 36-lecia UG
JM Rektora prof. Andrzeja Ceynowy**

uniwersytetu; więcej niż w roku 2004, gdy uzyskaliśmy tytuł „Kuźni kadr”.

Obecnie na uniwersytecie pracuje 156 profesorów tytularnych, co w porównaniu z rokiem 2002 stanowi ponad 25-proc. wzrost najwyższej wykwalifikowanej kadry. Jednak by ocenić jakość kadry naukowej UG, należałoby dodać kilkudziesięciu profesorów pracujących na niepełnych etatach, ponad 200 doktorów habilitowanych i prawie 400 doktorów. To przede wszystkim oni byli autorami ponad pięciu i pół tysiąca opracowań naukowych, w tym 151 książek, ponad 2600 artykułów i rozdziałów w książkach oraz ponad 1600 wystąpień na naukowych konferencjach krajowych i zagranicznych; to przede wszystkim oni zrealizowali ponad 1200 projektów badawczych finansowanych ze środków na badania własne, funduszy statutowych i środków Ministerstwa Nauki i Informatyzacji; to im udzielono 113 stypendiów naukowych, z czego 53 to stypendia habilitacyjne. Dwóch z nich, **prof. Mirosław Szreder**, dziekan Wydziału Zarządzania, oraz **prof. Jerzy Limon** z Instytutu Anglistyki

Wydziału Filologiczno-Historycznego jest finalistami konkursu na trzyletnie subsydia profesorskie w wysokości 300 000 złotych, przyznawane przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej.

Również nasi najmłodsi koledzy odnoszą wielkie i zasłużone sukcesy. Aż ośmiu z nich otrzymało stypendia Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, w tym aż czterech z Wydziału Chemii, trzech z Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki i jeden z Wydziału Filologiczno-Historycznego. Ponadto **prof. dr hab. Józef Borzyszkowski**, kierownik Pracowni Historii Pomorza i Krajów Nadbałtyckich Wydziału Filologiczno-Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego został laureatem tegorocznej Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza w kategorii nauk humanistycznych, a „Młodego Heweliusza” w tej samej kategorii przyznano **mgr Julii Mielczarek**, słuchaczce Filologicznego Studium Doktoranckiego na Wydziale Filologiczno-Historycznym. To nie wszystkie nagrody i zaszczyty, które stały się w ubiegłych miesiącach udziałem naszych koleżanek i kolegów, ale wgląd na cierpliwość naszych gości zmusza mnie, choć z żalem, do zamknięcia tej listy. Serdecznie Wam wszystkim, tu wymienionym z nazwiska, jak i tym nie wymienionym, gratuluje. Jesteśmy z was dumni.

Szanowni Państwo!

Uniwersytet jest dziś również większy niż był rok temu, zarówno pod względem ilości oferowanych kierunków i specjalności kształcenia, jak i pomieszczeń naukowo-dydaktycznych. Nie będę wyliczał nowych specjalności, o jakie poszerzyliśmy naszą ofertę dydaktyczną. Wspomnę tylko, że od tego roku kształcimy na kierunku kulturoznawstwo na Wydziale Filologiczno-Historycznym, a od nowego roku akademickiego będziemy również kształcili na kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna. Od tego roku prawdopodobnie ruszy stworzona wraz z Akademią Medyczną logopedia, a w następnym kaszub-

Dziewięć wydziałów uniwersytetu

Uniwersytet Gdański rozpoczął działalność w 1970 roku, po połączeniu Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku oraz Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie. Nowa uczelnia otrzymała w spadku po swoich poprzedniczkach pięć wydziałów: Biologii i Nauk o Ziemi; Matematyki, Fizyki i Chemii; Humanistyczny (WSP), a także Ekonomiki Produkcji i Ekonomiki Transportu (WSE) – późniejsze wydziały Ekonomiczny i Zarządzania. Wraz z powstaniem UG utworzono Wydział Prawa i Administracji. Obecnie uczelnia tworzy 9 wydziałów oraz jednostka na prawach wydziału – Kolegium Kształcenia Nauczycieli Języków Obcych.



Fot. Monika Domachowska

styka. Wszystkim zaangażowanym w stworzenie tych specjalności w imieniu naszych nowych studentów składam serdeczne podziękowania.

Uniwersytet również pięknieje. Parę dni temu, w zeszły czwartek, generalny wykonawca budynku Instytutu Oceanografii, firma Polnord, poinformowała o wpisaniu do księgi budowy magicznego zdania „budowę zakończono”. Oficjalnego otwarcia tej nowej wspaniałej inwestycji dokonamy na Dni Morza, uroczystości, która wpisuje się w obchody 80-lecia miasta Gdyni.

Prawie dokładnie miesiąc temu, w obecności między innymi marszałka Senatu **Bogdana Borusewicza**, marszałka województwa pomorskiego **Jana Kozłowskiego**, wojewody pomorskiego **Piotra Ołowskiego** oraz prezydenta Sopotu **Jacka Karnowskiego**, dokonaliśmy wmurowania aktu erekcyjnego nowego budynku Centrum Szkoleniowo-Konferencyjnego w Sopocie. Z powodu wyjazdu za granicę na uroczystości nie był obecny **Mirosław Gronicki** – minister finansów w poprzednim rządzie, któremu

Kształcenie

Obecnie studenci kształcą się na 26 kierunkach, obejmujących blisko 60 osobnych specjalności. Oprócz tego w ramach KKNJO UG kształcenie odbywa się na 4 dodatkowych kierunkach: język angielski, język niemiecki, języki niemiecki z angielskim oraz język francuski.

chciałbym się jeszcze raz pokłonić za przychylność, dzięki której jeszcze w listopadzie zeszłego roku mogliśmy przystąpić do realizacji tej inwestycji. A będzie to inwestycja zrealizowana w rekordowym tempie. Wykonawca zobowiązał się zakończyć prace budowlane do końca sierpnia bieżącego roku, tak aby Wydział Zarządzania z własnych środków, jeśli zajdzie taka konieczność, mógł go wyposażać jeszcze przed początkiem roku akademickiego 2006/2007. W ten sposób od pierwszych dni października będzie mogła tam studiować większa liczba studentów.

W ciągu najbliższego miesiąca, według zapewnień, przekazany nam zostanie do wyposażenia i rozmieszczenia książek nowy gmach Biblioteki Uniwersytetu Gdańskiego. W ten sposób spełnia się jedno z wielkich marzeń założycieli naszej uczelni, a w szczególności humanistów, by Uniwersytet Gdański miał godną siebie i swojej rangi bibliotekę, która będzie księżniczką całego środowiska naukowego Pomorza. Już dziś chcę wszystkich Państwa zaprosić na jej oficjalne otwarcie 2 października o godzinie 11. Będzie to najważniejsze wydarzenie inaugurujące rok akademicki 2006/2007.

Ale to nie wszystko. Planowana jest budowa lekkiej hali sportowej dla studentów i sportowców, po to aby w nieco lepszych warunkach mogli dbać nie tylko o swoje zdrowie fizyczne, ale również przygotowywać do zawodów sportowych, na których, jestem o tym przekonany, będą święcić jesz-

cze większe triumfy niż dotychczas. Już obecnie znajdujemy się w ścisłej czołówce uniwersytetów, jeśli chodzi o osiągnięcia sportowe. Istotniejszej poprawy należy się spodziewać dopiero, gdy zrealizujemy kolejne obiekty Centrum Sportowo-Rekreacyjnego Uniwersytetu Gdańskiego. Powtórzony konkurs na koncepcję tego ośrodka zostanie rozstrzygnięty już na przełomie kwietnia i maja bieżącego roku.

Studenci

Liczba żaków na studiach stacjonarnych, zaocznych, wieczorowych, eksternistycznych, podyplomowych i uczestników studiów doktoranckich wynosi łącznie około 32 tysiące osób. Studenci dzienni stanowią około 55 proc. ogółu osób kształcących się na UG.

Powoli powstaje Kampus Bałtycki Uniwersytetu Gdańskiego. Co prawda jeszcze bez ustawy sejmowej o programie wieloletnim i bez środków ze Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego, ale wielką nadzieję pokładam w stwierdzeniu premiera RP, **Kazimierza Marcinkiewicza**, iż program budowy uzyskał wstępną akceptację rządu, który teraz musi podjąć decyzję, ile środków przeznaczy na jego realizację w najbliższych trzech latach. Na tej podstawie minister **Stefan Jurga** przyjął oficjalnie nasz wniosek o budowę kampusu i skierował do pro-

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

cedowania. Znając też przychylność, jaką Uniwersytet Gdański cieszy się wśród posłów i senatorów województwa pomorskiego, mam nadzieję, że w końcu wspólnymi siłami uda nam się doprowadzić sprawę do szczęśliwego końca. I już dzisiaj wszystkim w imieniu społeczności akademickiej serdecznie dziękuję.

Studia podyplomowe

Największą liczbę słuchaczy studiów podyplomowych ma Wydział Zarządzania (przeszło 700 osób), natomiast najliczniejsze studia podyplomowe posiadają Wydział Ekonomiczny, a także Wydział Filologiczno-Historyczny (około 390 słuchaczy na każdym z nich).

To nie wszystkie nasze plany na najbliższy okres. Wiele wskazuje na to, że za rok o tej porze uniwersytet będzie miał jeszcze jeden budynek (zakupiony od miasta Gdańska), że ponownie zacznie tętnić życiem budynek stołówek nr 13, że generalnie wyremontowane, a w zasadzie przebudowane będą dwa akademiki o standardzie godnym XXI wieku. A co najważniejsze, nasza Alma Mater będzie się składała nie z 9, jak obecnie, ale 11 wydziałów. Odpowiednią uchwałę podjęła w ubiegły piątek Rada Wydziału Biologii, Geografii i Oceanologii. Będziemy również bogatsi o naszych nowych doktorów honorowych, którzy, jak **prof. Bartoszewski** w ostatnim czasie, uczynią nam zaszczyt, przyjmując od uniwersytetu ten najwyższy wyraz

uznania dla ich osiągnięć i postawy. Wszyscy znamy te nazwiska, ale by nie uchybić procedurom i dobrym obyczajom akademickim, nie ogłoszę ich oficjalnie przed podjęciem przez Wysoki Senat stosownych uchwał.

Jak widać, Szanowni Państwo, Uniwersytet Gdański rozwija się z wielkim rozmachem. Stosujemy się w naszej działalności nie tylko do naszego motta „In mari via tua”, ale też do motta miasta Gdańska „Nec timere, nec timide,” co można by przełożyć na polski jako „odważnie, ale i rozważnie.”

Szanowni Państwo!

Nasze święto, przypadające w roku, w którym pracujemy nad nowym statutem Uniwersytetu Gdańskiego, w sposób naturalny skłania do zadawania podstawowych pytań, nie tylko o rolę, jaką uczelnia spełnia i ma spełniać na Pomorzu, w Polsce i w Europie, ale pytań filozoficznych o to, czym taka instytucja jak uniwersytet być powinna. Musimy zadać sobie pytanie, jaka jest rola uniwersytetu we współczesnym świecie i jaka powinna być ona w najbliższych latach i dziesięcioleciach.

Zwykło się przyjmować, że uniwersytet jest produktem ruchu scholastycznego wieków średnich, a w swej mutacji sprzed 200 lat produktem reformy szkolnictwa wyższego zapoczątkowanego przez pruskiego ministra von Humboldta w 1808 roku. Od tamtego czasu, choć zasadnicza misja uniwersytetu pozostaje ta sama, to jednak, szczególnie w ostatnim pokoleniu, wiele się zmieniło.

W pewnym sensie truizmem jest twierdzenie, iż uniwersytet znajdu-



Fot. Monika Domachowska

je się w stanie kryzysu. Zgryźliwie można by zapytać – a kiedy nie był? Po 200 latach od założenia sławnej szkoły medycznej w Salerno pierwszy uniwersytet powstał w Bolonii w 1088 roku, a mniej więcej 100 lat później – w latach 1150-1170 drugi, uniwersytet w Paryżu. Czy instytucja samego uniwersytetu nie przeżywała krytycznego zagrożenia, gdy w 1200 roku grupa studentów z Bolonii w proteście przeciwko władzom miejskim przeniosła się do Perugii, by tam założyć nowe Studium Generale? Czy wyrazem kryzysu instytucji uniwersytetu nie była konieczność skodyfikowania praw i przywilejów, jakimi cieszyli się studenci i profesorowie uniwersytetu paryskiego, w 1230 roku, po rozruchach studenckich, zakazie studiowania w Paryżu żaków z Anglii i wyjeździe wszystkich innych nacji studenckich z Paryża na ponad rok? W 1209 roku studenci i wykładowcy Oxfordu zbuntowali się i przenieśli do Cambridge, gdzie od miasta otrzymali przywileje i założyli nową uczelnię, sprowadzając długotrwały kryzys na swą dawną Alma Mater. Nie starczyłoby czasu, by tylko wspomnieć wszystkie wielkie kryzysy uniwersytetów w ciągu wieków. W skrócie można powiedzieć, że instytucja uniwersytetu zawsze była w kryzysie, bo żyła i stale ewoluowała.

Jaki był ten pierwszy uniwersytet? Jego misją było oczyszczanie zastanej, pewnej wiedzy od nalotu nowinek intelektualnych i przekazywanie jej w nieskazitelnej postaci następcom.



Fot. Monika Domachowska

Przyszli badacze

Na UG rozprawy doktorskie piszą słuchacze 11 studiów doktoranckich. Ogółem blisko 800 osób doktoryzuje się – najwięcej z nich na wydziałach Filologiczno-Historycznym (około 160 osób), Biologii, Geografii i Oceanologii (150), Chemii (140), Ekonomicznym (130), a także Zarządzania (100).

Można było, co prawda, wzbogacać swoje wykłady opisami empirycznymi, ale tylko pod warunkiem że były to ilustracje uniwersalnych i niezmiennych prawd. Z socjologicznego punktu widzenia uniwersytet był szkołą kształcącą elity dla Kościoła i państwa. Uniwersalnym językiem nauki była łacina, a uniwersalną ideologią ponadpaństwowa wspólnota uczonych.

Od początku uniwersytety cieszyły się swoistą autonomią i wolnością akademicką, ale ta autonomia była w zasadzie „autonomią wyjętych spod prawa miejscowego”. Stąd rektorzy na wielu uniwersytetach europejskich aż do połowy XIX wieku musieli utrzymywać uniwersytecki karcer dla akademickich przestępców, których władze lokalne nie mogły karać tak jak innych. „Wolność akademicka” natomiast sprowadzała się do swobody zawierania kontraktu między studentami a wykładowcą na poprowadzenie zajęć z jakiejś dziedziny w zamian za uzgodnioną opłatę. Nie obejmowała ona ani prawa do własnej interpretacji klasyków, ani do wypowiedzania się w

sprawach społecznych czy politycznych.

Pewna, niezbyt istotna zmiana w idei uniwersytetu pojawiła się w XVI wieku, gdy w 1575 roku uniwersytet w Leiden w Holandii przyjął statut, na mocy którego naukowcy i studenci uzyskiwali prawo do swobodnego dyskursu naukowego, nie ograniczanego ani przez cenzurę polityczną, ani religijną. Był to jednak chlubny wyjątek, ponieważ w tym czasie uniwersytety raczej prześcigały się w demonstrowaniu swej religijnej i politycznej poprawności niż niezależności.

W takim kształcie uniwersytet przetrwał do początków XIX wieku, gdy Wilhelm von Humboldt założył Uniwersytet Friedricha Wilhelma w Berlinie, jako instytucję nie tyle kształcącą, co prowadzącą badania eksperymentalne na najwyższym poziomie. Dziewiętnastowieczny nacjonalizm umocnił widzenie uniwersytetu jako partnera państwa w kształtowaniu obywateli, którzy temu państwu będą jak najlepiej służyli. Tę ideę prostacko rozwinął dopiero komunizm (u nas na szczęście niezbyt udanie) i nazizm, które starały się usunąć sprzeczność między ideą uniwersytetu jako ośrodka nieskrępowanych badań i wolności głoszenia prawdy a ideą uniwersytetu jako instytucji umacniającej państwo (a w zasadzie jego aparat) przez odebranie uniwersytetom ich swobód akademickich.

Czym jest, a w zasadzie czym był do niedawna posthumboldtowski uniwersytet? Odpowiadając na to pytanie, przyjmę perspektywę nie tyle polską, a tym bardziej nie gdańską (choć ona

jest również częścią kompozytywnej panoramy), co globalną, bo z tej perspektywy lepiej widać najogólniejsze kontury stanu obecnego, jak i kierunki zachodzących przemian.

Z takiej perspektywy uniwersytet współczesny był, i często jeszcze jest, ośrodkiem kształcenia elit dla państwa narodowego. Był, i często jeszcze jest, narzędziem polityki społecznej, sposobem werbowania nowych członków elit spośród dzieci z klas mniej uprzywilejowanych, tak by sprawić wrażenie, że idee demokratyczne są w zasadzie oparte na zasadach merytokratycznego awansu społecznego. Stąd uniwersytet był często obarczany odpowiedzialnością za takie „ułożenie” młodego człowieka, by miał on cechy charakteru oraz umiejętności potrzebne do rządzenia innymi na wszystkich, aż do najwyższych, szczeblach gospodarki i administracji państwowej.

Uniwersytet był i nadal jest zapleczem ekspertów, do którego władze chętnie sięgają, gdy potrzebują autorytatywnej opinii czy nie podlegającego zakwestionowaniu stwierdzenia, jak faktycznie sprawy się mają.

Do niedawna jeszcze wiedzieliśmy, czym (jako pewien typ szkoły wyższej) uniwersytet jest, a czym nie. I nie jest to konstatacja wartościująca różne typy szkół wyższych. Wiedzieliśmy dokładnie, że nie jest wyższą szkołą rolniczą, akademią wojskową, wyższą szkołą ekonomiczną, akademią medyczną, politechniką, wyższą szkołą pedago-



Fot. Monika Domachowska



Fot. Monika Domachowska

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

giczną czy psychologii społecznej. Te i inne szkoły miały przede wszystkim uczyć zawodu i prowadzić badania stosowane, potrzebne gospodarce. Ich absolwentami byli inżynierowie, lekarze, nauczyciele i przedstawiciele innych zawodów. Domeną uniwersytetów było badanie świata naturalnego i świata ducha oraz docieranie do najogólniejszych prawd o jego strukturze i naturze, stawianie najbardziej podstawowych pytań i szukanie na nie odpowiedzi oraz stała ich weryfikacja. Ich absolwentami byli filozofowie, historycy, matematycy, fizycy, biolodzy, filolodzy, antropolodzy itd., czyli ludzie ogólnie wykształceni, o bardzo szerokich horyzontach i niepraktycznym powołaniu, rzadko posiadający jakiś konkretny zawód. I wszystko było w porządku, bo panowało przekonanie, że aby państwo narodowe mogło istnieć, to obok żołnierza, rolnika, lekarza i inżyniera musi występować filozof, historyk czy polonista, bo oni mają szczególny wpływ na pamięć i tożsamość narodu i państwa.

Refleksja przyszła, gdy zaczęliśmy się rozglądać po świecie i zauważyliśmy, że tam uniwersytetami, w naszym pojęciu, były instytucje nazywające się „kolegiami” „politechnikami” albo po prostu „szkołami wyższymi”, a uniwersytetami określano instytucje, które badań albo w ogóle nie prowadziły, albo prowadziły przede wszystkim badania stosowane, gdzie absolwenci byli wspaniałymi specjalistami od wąskich dziedzin, ale których my nigdy nie nazwalibyśmy ludźmi wysoko wykształconymi.

mi. Zobaczyliśmy też, jak Margaret Thatcher jednym pociągnięciem pióra ograniczyła dotacje na darmozjadów i pięknoduchów z wydziałów humanistycznych i filozoficznych nawet

Studenci i pracownicy UG w rozjazdach

Studenci najczęściej wybierają jako miejsce docelowe wymiany studenckiej w ramach programu Socrates/Erasmus kraje Unii Europejskiej (Niemcy, Francję, Hiszpanię oraz Włochy). Pracownicy naukowi uczelni wybierają także Niemcy, Włochy i Hiszpanię, oprócz tego Austrię oraz Finlandię.

najstarszych i najstojniejszych brytyjskich uczelni i przekształciła kilkadziesiąt tak zwanych politechnik (czyli szkół zawodowych) w uniwersytety, gdzie z dnia na dzień zakład stał się instytutem, choć nadal miał zaledwie jednego profesora.

Na dodatek dowiedzieliśmy się, że ten profesor ma na siebie zarobić, bowiem gospodarka się globalizuje, a tym samym globalizuje się rynek pracy, na który trafia absolwent uczelni wyższej. Globalizacja zaczęła przesuwac do lamusa ideę państwa narodowego (jako sprzeczną z ideą globalizacji rynku) i państwa opiekuńczego jako zobowiązanego do świadczenia (w zamian za ściągane podatki) pewnych (np. edukacyjnych) usług na rzecz swych obywateli. Coraz popularniejsze stawały się ideologie „pań-

stwa ograniczonego” „taniego rządu” i „państwa-nocnego stróża”, gwaranta nienaruszalności własności i kontraktu. Edukacja ma być zapewniona tylko na poziomie koniecznym do odczytania znaków drogowych i innych ukazów porządkowych państwa oraz do podpisania się na karcie kredytowej i odczytania należności na kasie fiskalnej w sklepie. Reszta to „inwestowanie w samego siebie i swoją przyszłość”, za co klient (bo nie ma już, ze względu na politykę antydyskryminacyjną, obywatela ani kompatrioty) powinien płacić wybranej przez siebie instytucji sprzedającej wiedzę i umiejętności, a przede wszystkim dyplomy, na żądanie przez niego poziomie.

Nie jest to, jak sami Państwo przyznacie, nawet na naszym „rynku edukacyjnym”, któremu jeszcze daleko do rynku całkowicie zglobalizowanego, obraz przerysowany. Będąc jednak z natury nieodrodnym optymistą, wciąż wierzę, że nasze państwo, a przede wszystkim rządzący nim politycy, nadal poczuwa się do odpowiedzialności za przyszłość, tożsamość i dobrobyt swych obywateli, a uniwersytety mają tu wielką, choć ekonomicznie niewyliczalną, rolę do spełnienia.

Jaki ma być uniwersytet przyszłości?

Uniwersytet musi być przede wszystkim instytucją tworzącą, weryfikującą i upowszechniającą rzetelną wiedzę. W wykładzie na Akademii Polonijnej w Częstochowie, zatytułowanym „Wiedza we współczesnym społeczeństwie”, profesor Marc Vervenne, rektor Uniwersytetu Katolickiego w Leuven tak o tym mówił:

Ludzie oczekują, aby ich fascynowano czy nawet ludzono.[...] Ten fenomen nie jest znaczącym problemem dla społeczeństwa, dopóki posiada ono pewien potencjał zmysłu krytycznego i dopóki jest w nim wystarczająca liczba osób zdolnych do wyboru przywódców politycznych wedle ich zdolności i przekonań. To wystarcza do zachowania tego, co nazwalibyśmy poszanowaniem przyzwoitości.

Jednak ważną rzeczą jest, aby ten zmysł krytyczny społeczeństwa był konsekwentnie kultywowany i podtrzymywany.

Bowiem rzetelność i jakość przekazywanych informacji jest w gruncie rzeczy mniej solidna niż nam się wydaje. Oto dlatego potrzebujemy instytucji, które będą kultywowały i chroniły przekaz oparty na prawdzie i rzetelności.



Fot. Monika Domachowska

Każde społeczeństwo potrzebuje takich instytucji, w których na pierwszym miejscu stawia się poszanowanie rozumu. Azyle spokoju, miejsca gdzie oczekiwanie natychmiastowych wyników i opłacalności ekonomicznej nie są wyznacznikami działania, gdzie liczy się tylko to, co prawdziwe, miejsca, z których możemy wyruszyć na poszukiwanie prawdy dla prawdy – takimi miejscami są dla mnie właśnie uniwersytety. [...]

Uniwersytet jest miejscem, gdzie można potwierdzić prawdziwość rzeczy i fakt ten uzasadnić. Społeczeństwo wierzy w pełnym zaufaniu, że uniwersytet jest w stanie zdefiniować tę prawdę i jej racje. Prestiż i autorytet uniwersytetu bazują na solidności i uczci-

go działania w danej dziedzinie. Ta kompetencja może być osiągnięta w wielu dziedzinach i może mieć różne zastosowania praktyczne, ale nawet jeśli poszukiwania zastosowań praktycznych i ich studiowanie wydają się czymś oczywistym, to jednak wedle koncepcji klasycznej obowiązującej w środowisku akademickim, uznaje się za niepożądane prowadzenie badań z pobudek czysto instrumentalnych.

Właśnie charakter pozainstrumentalny badań i nauczania uniwersyteckiego pozwala zaproponować społeczeństwu, światu przemysłowemu i sferze ekonomicznej usługi, jakich komercyjne centra badawcze nie byłyby w stanie wytworzyć.



Fot. Monika Domachowska

wości, z jaką badacze podejmuje się swych zadań. W licznych dziedzinach następuje akumulacja wiedzy, a argumentacja i techniki są tak zaawansowane, że można z wielką dokładnością odróżnić to, co prawdziwe, od tego, co fałszywe, co jest uzasadnione, od tego, co bezzasadne, wiarygodne od ideologicznie tendencyjnego, realne od fantastycznego, słuszne od oszukańczego, to co przemyślane od fanatycznego, sprawiedliwe od niesprawiedliwego, legalne od bezprawnego, to co ogólne od tego co fragmentaryczne. Ta zdolność odróżniania może [...] lub wręcz powinna być bez przerwy kontestowana, aby zdołała zachować wierność prawdzie, szczególnie wobec zakusów władzy politycznej czy oczekiwań nowych realiów. Kształcenie uniwersyteckie to przede wszystkim umiejętność studiowania, mająca doprowadzić do inteligentnego osądu czy też do rozumowania, dyskursu lub kompetentne-

Aby temu sprostać, uniwersytet nie może upodabniać się do korporacji biznesowych sprzedających wiedzę za sowitą opłatę ani nie może dążyć do naśladowania wielkich laboratoriów badawczych żyjących z badań stosowanych, nie tyle rozwiązujących problemy struktury materii i praw nią rządzących, co raczej poszukujących odpowiedzi na pytanie „czy ktoś zechce kupić ten nowy wynalazek,” czasami zwykły gadżet. Uniwersytet nie może stać się jeszcze jedną przybudówką ani biznesu, ani struktur władzy. Uniwersytet musi być instytucją apolityczną, a wyrażając się precyzyjniej – musi być instytucją apartyjną, awyznaniową (bo wojujący ateizm traktuję jako jedną z najbardziej nietolerancyjnych odmian ideologii) i w swojej najistotniejszej roli twórcy i weryfikatora prawdy – nie nakierowaną na zaspokajanie nawet najbardziej rzetelnych potrzeb spo-

Pracownicy naukowci UG

UG posiada łącznie około 1600 pracowników zatrudnionych jako nauczycieli akademickich prowadzących działalność naukowo-dydaktyczną i dydaktyczną. Najwięcej osób jest zatrudnionych na wydziałach Filologiczno-Historycznym (ponad 300 etatów), Nauk Społecznych (około 250), Zarządzania oraz Biologii, Geografii i Oceanologii (około 160-190).

lecznych w postaci handlowo użytecznych badań stosowanych i kształcenia na poziomie licencjackim. Tę ostatnią rolę uniwersytet powinien spełniać jakby mimochodem. Nie dlatego że jest nieważna – jest nadzwyczaj ważna i potrzebna społecznie, ale powinna być spełniana przede wszystkim przez szkoły uczące zawodu. Uniwersytet ją wykonuje i będzie wykonywał w jeszcze większym zakresie niż obecnie, bo ze względu na jakość kadry, jaką dysponuje, robi to na wyższym poziomie niż wiele szkół innego typu. Zasadniczą misją uniwersytetu musi jednak pozostać prowadzenie badań podstawowych i kształcenie na poziomie magisterskim i doktorskim. Tak rozumiemy naszą rolę w realizacji systemu bolońskiego i agendy lizbońskiej.

By móc to robić z pożytkiem dla Polski i Polaków, dla całej Europy, musi w dalszym ciągu pozostawać instytucją autonomiczną. Autonomia uniwersytetu musi pozostać absolutnie niezachwiana, i to nie autonomia wyłącznie w spełnianiu narzucanych nam zadań, ale też w ich formułowaniu i szeregowaniu co do ważności. Uniwersytet ani jako instytucja, ani jako zbiór uczonych i studentów nie może zrzec się swoich uprawnień, nie sprzeniewierzając się temu wysokiemu autorytetowi, za jaki jest uznawany, ani szczególnym zadaniom, do których realizacji jest powołany.

Dlatego uniwersytet przyszłości, uniwersytet, którego zręby tu naszkicowałem, nie będzie placówką szkolącą elity dla państwa, ale przez swą masowość będzie instytucją społeczeństwa obywatelskiego, a jednocześnie zaplecem intelektualnym tego społeczeństwa i (żeby powtórzyć tu zwrot wcześniej użyty w innym kontekście) „kuźnią” jego „kadr.”

Dziękuję za uwagę.

”

**Studia dziennikarskie
powinny dać uniwersalną
wiedzę z zakresu nauk
humanistycznych i społecznych,
wiedzę z poszczególnych
przedmiotów teoretycznych, takich
jak prawo prasowe, oraz z zakresu
przedmiotów warsztatowych**

Wbieżącym roku akademickim po raz pierwszy przeprowadzono nabór na studia kulturoznawcze, prowadzone w Instytucie Filologii Polskiej. W nadchodzącym roku oferta edukacyjna uniwersytetu zostanie wzbogacona. Trzydzieścioro studentów rozpocznie studia na kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że również jeszcze w tym roku będzie przeprowadzona pierwsza rekrutacja na trzyletnie stacjonarne studia logopedyczne.

Zamysł utworzenia studiów dziennikarskich pojawił się na UG wiele lat temu, bo jeszcze w 1975 roku. Inicjatorem był **prof. Roman Wapiński**, ówczesny prorektor ds. kształcenia. – *Zostałem sprowadzony z redakcji przez pana profesora Wapińskiego, aby zorganizować studia dziennikarskie. Przez ponad rok przygotowywałem programy, siatki godzin, listę wykładowców, a nawet lokal, wszystko w ścisłej współpracy z miejscowymi mediami. Kiedy całość była gotowa, okazało się, że nie uzyska akceptacji centralnych władz partyjnych. Nigdy nie przekazano nam informacji, dlaczego tak się stało. Dziennikarstwo było wówczas uważane za studia o charakterze politycznym. Z drugiej ręki wiem, że uznano Gdańsk za miejsce, w którym nie ma odpowiedniej atmosfery politycznej na zaistnienie takich studiów* – mówi **prof. Wiktor Pepliński**, kierownik Podyplomowego Studium Dziennikarstwa UG, organizator studiów dziennikarskich rozpoczynających się w październiku roku akademickiego 2006/2007.

Ponownie do pomysłu powrócono dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Tak w 1995 roku z inicjatywy prof. Peplińskiego powstało Podyplomowe Studium Dziennikarstwa. Grono pracowników naukowych UG stale pracujących w PSD, współpraca z miejscowymi mediami oraz doświadczenie zdobyte w trakcie funkcjonowania studium stały się podstawą organizacji

DZIENNIKARSTWO i logopedia

**Nowe kierunki
studiów**



Fot. Jacek Rembowski

studiów stacjonarnych. W nadchodzącym roku startują studia licencjackie. Oferta będzie w miarę możliwości (głównie kadrowych i lokalowych) stopniowo poszerzana – np. o dzienne studia magisterskie, a także o zaoczne i wieczorowe. Na początku studenci znajdą lokum w budynku Kolegium Kształcenia Nauczycieli Języków Obcych. Docelowym miejscem dla nich ma być jednak nowy budynek Wydziału Nauk Społecznych, gdzie zaplanowano nowoczesne i szerokie zaplecze. Znajdzie się tam m.in. studio radiowe i telewizyjne. – *Gdyby udało się zrealizować te zamierzenia, stalibyśmy się jednym z niewielu ośrodków w kraju, który dysponuje takim wyposażeniem* – mówi prof. Wiktor Pepliński.

Absolwenci i rynek pracy

Kandydaci na nowy kierunek przejdą dość skomplikowany proces rekrutacji. W jego trakcie będą mogli uzyskać maksymalnie 100 punktów, z czego połowę na podstawie konkursu świadectw maturalnych (uwzględniającego oceny z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie i języka obcego), a drugą część – na podstawie egzaminu predyspozycyjnego, na który złożą się trzy zadania. Będzie to test z wiedzy o mediach w Polsce i na świecie, adiustacja stylistyczno-językowa tekstów prasowych oraz polemika z treścią dostarczonego tekstu prasowego.

Studia dziennikarskie powinny dać uniwersalną wiedzę z zakresu nauk humanistycznych i społecznych, a także z poszczególnych przedmiotów teoretycznych, takich jak prawo

prasowe, oraz z zakresu przedmiotów warsztatowych. Integralną częścią programu kształcenia są praktyki dziennikarskie – zaplecze dla nich będą stanowić redakcje miejscowej prasy, radia i telewizji. Absolwenci uzyskają tytuł licencjata z zakresu dziennikarstwa i komunikacji społecznej. Planujący związać swoją przyszłość z mediami powinni zdawać sobie sprawę, że system prasowy w Polsce jest niezwykle skomplikowany i bardzo ograniczony podażą. Wydaje się zaledwie do pięciu mln egzemplarzy prasy codziennej. – *Jesteśmy pod tym względem na jednym z ostatnich miejsc w Europie. Popyt jest niewielki. Długo by tłumaczyć przyczyny tego stanu rzeczy. Z drugiej strony, dynamika rynku jest bardzo duża – w ciągu kilku lat bankrutuje kilkadziesiąt tytułów i prawie tyle samo powstaje nowych, co rokuje, że w przyszłości sytuacja może się pozytywnie zmienić. Poza tym rośnie procent ludzi wykształconych, co również daje dobry prognozyk na przyszłość* – wyjaśnia prof. Wiktor Pepliński. Zdaniem profesora Peplińskiego wszystko wskazuje na to, że przyszłość tego zawodu wiązać należy z tzw. dziennikarstwem online. Jeżeli zostaną zrealizowane obietnice władz uniwersytetu, studenci nowego kierunku otrzymają dostęp do właściwego sprzętu i oprogramowania, które umożliwi im tworzenie wszystkich form publicystyki funkcjonujących w internecie oraz komputerowe opracowywanie wytworów sztuki dziennikarstwa radiowego i telewizyjnego. Dzięki temu zostaną nieźle przygotowani do czekających ich wyzwań.

Startuje także logopedia

Drugim kierunkiem, którego start również przewiduje się w nadchodzącym roku akademickim, jest logopedia. Do tej pory na Uniwersytecie Gdańskim zawód logopedy można było zdobyć na Podyplomowym Studium Logopedycznym (a dodatkowe uprawnienia – w ramach specjalistycznych studiów logopedycznych). Istniała również możliwość uzyskania wykształcenia w tej profesji w ramach specjalizacji logopedycznej na filologii polskiej, a wstępne (częściowo) przygotowanie do zawodu dawało ukończenie studiów na kierunku wczesna edukacja i logopedia (licencjat na Wydziale Nauk Społecznych).

– Istniało wiele przesłanek za tym, aby powołać ten kierunek. Kształcenie logopedów odbywa się u nas od bardzo dawna; studia podyplomowe istnieją od 25 lat. Ich siatka rozwinęła się w całej Polsce. Natomiast mniej możliwości zdobywania tej specjalizacji jest na studiach dziennych, a pełnych studiów logopedycznych nie prowadzi żadna uczelnia w Polsce – mówi prof. Edward Łuczyński, kierownik Zakładu Logopedii. W zamierzeniu kierunek ma mieć charakter międzyuczelniany – prowadzony będzie we współpracy z Akademią Medyczną w Gdańsku. Na program złoży się blok zajęć medycznych, psychologicznych, ogólnohumanistycznych, językoznawczych oraz polonistycznych (ze specjalizacją nauczycielską). Absolwenci studiów pierwszego stopnia uzyskają uprawnienia nauczyciela logopedy oraz nauczyciela języka polskiego, a absolwenci drugiego stopnia – pełne uprawnienia zawodowe logopedy oraz dodatkowo dwie specjalności szczegółowe: neurologopedyczną oraz wczesnej interwencji logopedycznej. Kadra będzie się wywodzić z Zakładu Logopedii UG oraz z AMG. Pojawia się także wykładowcy z innych wydziałów uniwersyteckich (m.in. z Wydziału Nauk Społecznych) oraz specjaliści od rzadkich dziedzin spoza uczelni.

Na pierwszy rok planuje się przyjęcie grupy trzydziestoosobowej. Kandydatów czeka konkurs świadectw oraz rozmowa kwalifikacyjna sprawdzająca ich warunki artykulacyjne.

– Logopeda powinien mieć wzorcowy aparat wymowy. Od początku cyklu nauki prezentujemy metody usuwania wad wymowy; jedną z nich jest prezentacja własnej artykulacji, niezawodna zwłaszcza w kontaktach z dziećmi.

Stąd też wspomniany wymóg wobec przyszłych studentów – wyjaśnia prof. Edward Łuczyński.

Na uniwerku i akademii

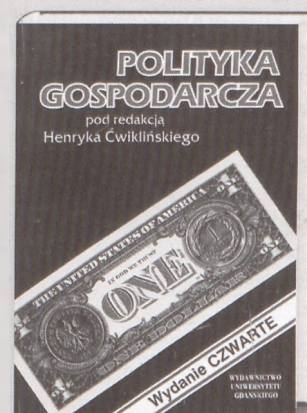
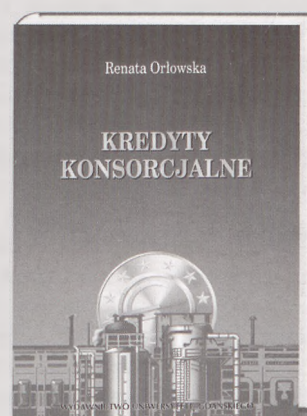
Studenci będą mieli zapewnione dobre warunki zdobywania wiedzy; pracownicy Zakładu Logopedii dysponują własnymi gabinetami oraz wyposażoną w różnego rodzaju programy logopedyczne pracownią komputerową. Zakład oczekuje na nową siedzibę, która powstanie w miejscu dawnej stołówki akademickiej w Oliwie. W związku z likwidacją dotychczasowego lokum zajęcia w najbliższym roku akademickim będą się odbywały w siedzibie tymczasowej na ulicy Krzywoustego. Część z nich będzie prowadzona także na Akademii Medycznej. Studentów czeka równocześnie bogaty program praktyk w różnych placówkach – od Akademii Medycznej, przez placówki przyszpitalne, po ośrodki leczenia zaburzeń słuchu.

– Zapotrzebowanie na logopedów ciągle jest, chociaż nie ma takiego boomu jak kilkanaście lat temu. Łatwiej znaleźć pracę w mniejszych ośrodkach – tam nadal brakuje specjalistów. Poza tym zjawisko wad wymowy, zwłaszcza u dzieci, jest coraz bardziej dostrzegane zarówno przez rodziców, jak i nauczycieli. Szkoły mają ambicje, aby przy swoich placówkach posiadać gabinet logopedyczny, bo to podnosi ich prestiż – mówi prof. Łuczyński. Drugą kwestią, o której wspomina profesor w związku z przyszłością zawodu logopedy, jest pomoc osobom dorosłym. Chodzi tutaj zarówno o tzw. logopedię artystyczną, korygującą deficyty wymowy, m.in. u osób pracujących w zawodach dziennikarskich, nauczycielskich czy też u polityków, jak i logopedię związaną z rozwojem cywilizacji. W wyniku różnego rodzaju urazów powstają uszkodzenia ośrodków mowy w mózgu. Pacjentów po takich przejściach często trzeba uczyć mówienia od podstaw i to jest właśnie rola dla neurologopedów.

Wciąż utrzymuje się duże zainteresowanie logopedią wśród studentów wybierających ją jako specjalizację; kandydatów jest zawsze więcej niż proponowanych miejsc. To zawód z przyszłością również dlatego, że łączy wiedzę teoretyczną z praktyczną, na którą istnieje społeczne zapotrzebowanie.

Monika Domachowska

**Wydawnictwo Uniwersytetu
Gdańskiego poleca:**



”Tomasz Żelazny zaznacza, że angażowanie FRUG przynosi korzyści gdańskiej uczelni. Środki wypracowane podczas realizacji spotkań naukowych, czy to finansowe, czy rzeczowe, krążą bowiem później w wewnątrzuczelnianym obiegu

SYMPOZJA

i nauka języków



Gdański uniwersytet jest postrzegany przede wszystkim jako placówka realizująca założenia dydaktyczne. Sprzyja temu wydana o nim, stała już opinia jako o „największej uczelni na Wybrzeżu”, skupiającej dzisiaj około 30 tys. studentów, a w przyszłości – jeszcze większą ich liczbę, jako że na nowe kierunki już wkrótce nastąpi nabór. Naukowa aktywność uniwersytetu pozostaje nieco w cieniu. A przecież konferencje, będące jednym z jej przejawów, to często projekty o imponującej liczbie uczestników, o zasięgu europejskim czy nawet światowym.

Dwie wielkie, kilka mniejszych

Przez długie lata uczelniom brakowało samodzielnej komórki, która potrafiłaby profesjonalnie zająć się organizacją konferencji od strony finansowo-księgowej czy promocyjno-kulturalnej, nie mówiąc już o dbałości o bazę gastronomiczną, transportową czy hotelową. Istniejąca od 1991 roku Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego (FRUG) wypełniła tę lukę. Fundacja uporała się właśnie z nie lada wyzwaniem. Między 2 a 7 kwietnia w Gdyni odbywała się prestiżowa XX Międzynarodowa Konferencja pt. „Ssaki morskie i człowiek w przybrzeżnym ekosystemie – czy współistnienie jest możliwe?”.

- To było przedsięwzięcie zakrojone na szeroką skalę. Jego budżet zamknął się w granicach ok. 400 tys. zł – mówi prezes FRUG **Tomasz Żelazny**, w fundacji od września 2004 roku. - Współpracę z Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, a także Wojewódzki FOŚiGW. Pomogły miasto Gdynia i Hel oraz prywatni donatorzy – firmy Polkomtel, TBD, Sanitec KOŁO, mBank. Konferencja, na której spotkali się przedstawiciele Międzynarodowej Organizacji na rzecz Ssaków Morskich, była jednym z dwóch najpoważniejszych projektów, na których organizację podpisaliśmy umowę w bieżącym roku.

Drugą konferencję, z udziałem około tysiąca naukowców z całego świata, przewidziano na wrzesień. Będzie

to XXIX Europejskie Sympozjum Peptydowe, na którym spotkają się z kolei chemicy zajmujący się badaniem białek. W kwietniu fundacja zadba o organizacyjną stronę dwóch innych spotkań. Pierwsze dotyczy procesu wymiany wód w południowym Bałtyku i jest przygotowywane przez Zakład Oceanografii Fizycznej UG; tematem przewodnim drugiego są zagrożenia współczesnej młodzieży polskiej, a jego projektodawcą Wydział Nauk Społecznych.

W czerwcu w kolejce czeka Instytut Politologii z tematem „Polskie regiony po dwóch latach integracji z Unią Europejską”. Na wrzesień Instytut Filologii Polskiej przygotowuje konferencję teoretyczno-literacką, a w październiku zorganizowana zostanie konferencja na zlecenie Katedry Prawa Karnego.

Tomasz Żelazny zaznacza, że angażowanie FRUG przynosi korzyści gdańskiej uczelni. Środki wypracowane podczas realizacji spotkań naukowych, czy to finansowe, czy rzeczowe, krążą bowiem później w wewnątrzuczelnianym obiegu, pomniejszone tylko o niewielką prowizję, jaką fundacja pobiera na sfinansowanie własnej działalności. Nie byłoby to możliwe, gdyby korzystano z usług placówek obcych.

- Fundacja ma jasno określony cel główny. Jest nim promocja uniwersytetu, Gdańska, Gdyni, regionu i Polski, w tej właśnie kolejności – podsumowuje prezes.

Pomnik dla morświna

Pierwszą z konferencji FRUG organizowała wspólnie ze Stacją Morską Instytutu Oceanografii UG, kierowaną przez dr. Krzysztofa Skórę i mgr Iwonę Kuklik – przewodniczącą komitetu organizacyjnego konferencji. W czasie jej trwania zaprezentowano kilkadziesiąt referatów i filmów dotyczących m.in. zachowania, biologii oraz ekologii ssaków żyjących w morzach: delfinów, morświnów, wielorybów, fok. Opisano najbardziej istotne zagrożenia. Szczególną uwagę poświęcono morświnowi, płochliwemu krewniakowi

delfina, który w ilości 500-600 sztuk żyje, zagrożony wyginięciem, w basenie Morza Bałtyckiego. 2 kwietnia na Skwerze Kościuszki odsłonięto nawet jego pomnik.

Tym uhonorowaniem będącego w niebezpieczeństwie gatunku władze Gdyni zaznaczyły wagę, jaką przywiązują do proekologicznych działań związanych z morzem.

- Konferencja poświęcona morskim ssakom została wpisana w obchody 80-lecia Gdyni – mówi prezes Żelazny. - Miastu zależało na tym, aby nie zamknęła się ona wyłącznie w kręgu uczonych, żeby mogli z niej skorzystać mieszkańcy, zwłaszcza młodzi. Stąd pomysł z pomnikiem, pokazy filmów dokumentalnych, wyświetlanych w dniu wagarowicza, w czasie godzin lekcyjnych, w gdyńskim kompleksie kinowym Silver Screen. Stąd także udostępniona szerokiej publiczności prezentacja fil-

mów nakręconych przez uczestników spotkania. Ponadto z myślą o młodzieży szkolnej nasza fundacja zorganizowała konkurs plastyczny „Bałtyckie ssaki – sceny z życia i portrety”. Nadesłane prace, których ogromna liczba – ponad 3,5 tysiąca – zdumiała nas jako organizatorów, są prezentowane na stronach internetowych.

Poznaj język przez Internet

Inną sferą działalności fundacji jest organizowanie kursów języków obcych: angielskiego, niemieckiego, rosyjskiego, hiszpańskiego, czeskiego, japońskiego oraz języka polskiego dla obcokrajowców. Przy ich prowadzeniu FRUG współpracuje z uczelnianymi jednostkami, takimi jak Centrum Herdera (język niemiecki), British Center (angielski), Studium Języków Obcych czy Kolegium Kształcenia Nauczycieli Języków Obcych. Formuła otwartych kursów stacjonarnych, zakończonych egzaminem certyfikacyjnym, znalazła wielu odbiorców.

Ostatnio zajęcia objęły szczególnie europejską grupę językową, w Gdańsku, ze względu na położenie geograficzne, bardzo atrakcyjną.

- Od 13 marca odbywają się zajęcia z nauki języków skandynawskich: szwedzkiego, norweskiego, duńskiego, fińskiego, a także, po raz pierwszy w

Polsce, języka islandzkiego – mówi kierownik Katedry Skandynawistyki UG **dr hab. Hieronim Chojnacki**. - Jej sprawną realizacją była możliwa dzięki wsparciu gdańskiej skandynawistyki, która należy, mogę tak chyba powiedzieć bez fałszywej skromności, do najsilniejszych na polskich uczelniach.

Kursy języków skandynawskich zasadniczo różnią się od pozostałych w jednej kwestii: zarządza się nimi internetowo. Z taką nowinką polscy odbiorcy jeszcze się dotąd nie zetknęli. W planach jest też utworzenie wirtualnych zajęć obejmujących naukę pozostałych języków.

Dlaczego właśnie języki skandynawskie rozpoczęły nowy rozdział? Ponieważ właśnie tam, na północy Europy, najszybciej opracowano stosowny program, umożliwiający wirtualne przekazywanie wiedzy językowej. Jego wdrażaniem zajęło się Pomorskie Stowarzyszenie Wspólna Europa (PSWE). Stowarzyszenie to partner FRUG – powstało w listopadzie 2004 i od marca 2005 ściśle współpracuje z FRUG.

Formułę kierowania kursami poprzez Internet opracował dyrektor biura PSWE **Andrzej B. Piotrowicz**. - Dzięki wykorzystaniu sieci internetowej każda osoba zainteresowana uczestnictwem w naszym kursie w ciągu kilku minut

może się zapisać i zapłacić za naukę. W przyszłości będzie można też może uczyć się wybranego języka skandynawskiego, w ramach tzw. wirtualnych klas – nie ruszając się np. z Kościerzyny czy z Zakopanego. Naturalnie będziemy zmierzali do tego, by zachęcić uczestników do odwiedzenia naszego miasta i regionu.

Platforma internetowa Hoveen.com

Bazą skupiającą wiedzę o już podjętych działaniach i planach FRUG i PSWE na przyszłość jest platforma internetowa Hoveen.com.

Zainteresowani znajdą w niej nie tylko dane dotyczące edukacji formalnej, jak w PSWE określa się językowe kursy, ale także nieformalnej. To coś dla hobbystów: miłośników ptaków polskich, pasjonatów zainteresowanych kulturą Indian Ameryki Północnej czy zbieraczy monet. Wystarczy wejść do portalu i uważnie go przejrzeć. Każdy może tam znaleźć coś dla siebie.

Zamierzenia FRUG i PSWE przerażają cele związane z szerzeniem wiedzy i edukacji. Oba placówkom marzy się także rozwinięcie aktywności sektora pozarządowego, utworzenie nowych miejsc pracy. W tym również mogą być pomocne wdrażane coraz odważniej nowe technologie.

Andrzej Piotrowicz daje przykład wsi Wylatowo, jako możliwości tworzenia nowych miejsc pracy. Lokalną atrakcją są tam piktogramy w zbożu, rzekomo pozostawione przez UFO, które w ciągu 2004 roku zwabiły 60 tys. ciekawskich. Turystów trzeba było nakarmić, czasami przenocować. Pozostawione przez nich pieniądze wzbogaciły wieś. W tym samym roku utworzona przez mieszkańców Wylatowa ich własna Telewizja Internetowa została obejrzana przez ponad milion osób.

- Wirtualne kursy to już teraz nie nowość – mówi. - A wyobraźmy sobie następne inicjatywy, zależne tylko od ludzkiej pomysłowości: internetowe telewizje zarządzane przez organizacje pozarządowe, służące komunikacji między mieszkańcami, obejmujące już nawet nie dzielnice, jak obecna telewizja działająca na Zaspie, ale poszczególne ulice, dające informację, pracę, pobudzające aktywność. To jest próba stworzenia nowej wartości trwałej, która przyniesie mieszkańcom nieocenione korzyści. Przyczyni się do rozwoju umiejętności, zwiększy przedsiębiorczość. A przy okazji sprawi, że świat stanie się ciekawszy.



Fot. Jacek Hembowski

Po obejrzeniu filmu wielu studentów dwa razy pomyśli, zanim zdecyduje się na wynajmowanie pokoju w mieszkaniu obcej osoby. Oczywiście nie należy przyjmować sfilmowanego przykładu za regułę

STANCJE

pełne niespodzianek

Lokum dla studenta

Akademik, stancja czy może wynajem mieszkania? Przed takim wyborem stoją młodzi ludzie podejmujący studia w obcym mieście. Każde z proponowanych rozwiązań ma wady i zalety. O tym jakie problemy mogą spotkać lokatorów stancji, dowiedzieliśmy się z upowszechnionego w ostatnich tygodniach w internecie nagrania. Kilkunastominutowy film, bijący w sieci rekordy popularności, został nagrany ukrytą kamerą (a raczej aparatem) przez parę studencką wynajmującą pokój u starszej pani. Nagranie pod wieloma względami jest szokujące. Po pierwsze – gospodyni wraz z sąsiadką, pod nieobecność studentów, dokładnie przeszukuje ich pokój, zaglądając wszędzie – do notatek, szafy i reklamówki z zakupami. Interesuje ją każdy pozostawiony w pokoju sprzęt, łącznie z zastawionym na nią aparatem i zagubionymi, a wyjątkowo obśmianymi przez internautów głośnikami. Po drugie – niezwykle rażąco jest pełen wulgaryzmów język, którym posługują się bogobojne, jak można przypuszczać, panie. Wulgaryzmy stosują zamiast przecinków. W podobnych słowach wypowiadają się również o studentce, za którą gospodyni – pani Krysia – wyraźnie nie przepada.

Ach, te dzisiejsze starsze panie

Po obejrzeniu filmu wielu studentów mocno się zastanowi, zanim zdecyduje się na wynajmowanie pokoju w mieszkaniu obcej osoby. Oczywiście nie należy przyjmować sfilmowanego przykładu za powszechnie panującą regułę, ale z dyskusji, które wywołują się po jego obejrzeniu, m.in. w internecie, można dojść do wniosku, że wiele osób ma podobnie negatywne doświadczenia. Oto kilka komentarzy internautów: „Jest to groźne memento przed przyjemnymi, miłymi starszuskami”, „I na tym polega słodka różnica pomiędzy stancją a akademikiem”, „Jak można mieszkać na stan-

cji? Nawet sześciuosobowy pokój w akademiku z karaluchami nie jest tak obrzydliwy”, „Mam nadzieję, że moja babcia nie jest taka dla studentek”, „A potem mówią: „bierzcie przykład ze starszych”, albo „ach ta dzisiejsza młodzież...””, „Zdziwiłbyś się, jakie to prawdziwe i codzienne. Ja tam cieszę się, że trafiłem, jak trafiłem. Miła kobieta, tylko kuchenkę potrafi pięć razy dziennie myć”, „A kto to powiedział, że babcie muszą przykładem świecić?”, „Myślę, że takich pań jest więcej, niestety... Na szczęście zdarzają się też właściciele mieszkań znający, a nawet wykorzystujący w życiu codziennym takie pojęcia jak „własność prywatna”, „kultura osobista”, „estetyka języka””.

Internautom po obejrzeniu filmu wracają wspomnienia, którymi chętnie dzielą się na forach. Jeden ze studentów pisze: „Miałem kiedyś „przyjemność” mieszkania na stancji u takiej starszej „Dulskiej” i zamiast pokoju dostałem same wyrko w salonie, gdzie wszyscy także lokatorzy z innych pokoi, oglądali TV. O 22 wieczorem ja się rozbieram spać, a wszyscy sobie TV oglądają. Raz się rano budzę i patrzę, a ta baba siedzi i się na mnie patrzy. To ja od razu do lekarza; tydzień zwolnienia i do domciu.” Inny z kolei przytacza przygody, jakie z gospodynią miał jego kolega: „Kumpel mieszkał kilka lat (!) na stancji u jednej starszej pani. Wszystko było OK, babcia praktycznie traktowała go jak członka rodziny – a raczej to on tak uważał. Aż pewnego dnia coś jej oduło i kazała mu się wynosić z dnia na dzień. Gdy zapytał o co chodzi, to babcia zaczęła wytykać mu jego „błędy” z całego okresu kiedy u niej mieszkał. Np. pamiętała, że 2 lata wcześniej przyszedł do mieszkania po 24:00 bez uprzedzenia (...). Gość należał do ludzi niezwykle spokojnych, płacił regularnie. A babci ciśnienie skoczyło, gdy pierwszy (i w sumie ostatni) raz zaprosił do mieszkania – w ciągu dnia, po wcześniejszym uzgodnieniu z babcią i w trakcie jej obecności – swoją dziewczynę.

(...) Na koniec jeszcze oskarżyła go, że wyniósł jej jakiś drobiazg z domu i – co ciekawe – kazała mu zapłacić za wymianę zamków w drzwiach. Kompletny obłąd.”

I jeszcze jedna opowieść zaczerpnięta z forum internetowego: „Znajoma



Fot. Jacek Rembowski



kiedys mieszkała u kobiety, która założyła jej na kontakt pudełeczko zamknięte na klódkę, żeby po nocach nie oglądała telewizji, no i jeszcze zwróciła jej uwagę, żeby nie trzymała walizki na ziemi, bo od tego wykładzina się pogniecie, że już o tym, że za głośno schodzi po schodach nie wspomnę. Wytrzymała tam aż trzy tygodnie.”

Nie wszystkie takie straszne

Ci ze studentów i absolwentów, którzy wynajmowanie pokoju mają za sobą i nie wiążą z nim nieprzyjemnych wspomnień, obecnie zaczynają zastanawiać się, na ile ich dobre stosunki z gospodarzami były tylko pozorne i czy po ich wyjściu nie działo się przypadkiem to samo co na filmie. – Wynajmowałam pokój przez ponad rok. Nie dochodziło nigdy do nieporozumień między mną a panią, u której mieszkalam. Czasami zdarzały się męczące dla mnie sytuacje, gdy gospodyni stawała w drzwiach i zaczynała snuć swoje opowieści, których końca nie było widać, a ja akurat chciałam zająć się czymś innym. Wiem, że wchodziła do pokoju pod moją nieobecność – pod pozorem posprzątania lub wietrzenia. Możliwe, że „przy okazji” przejrzała sobie to czy tamto – opowiada Aga. Jej wspomnienia ze stancji są jednak wyjątkowo pozytywne i przeczą tezie, że taki lokal to same problemy i nieporozumienia (ostatnio w ogłoszeniach można nawet spotkać informacje – rodzaje reklamy – wskazujące, że oferowany pokój jest zlokalizowany w mieszkaniu studenckim, a nie u „jakiejś babci”).

Beata także należy do osób, które dobrze wspominają czas spędzony na stancji: – No może jedynie trochę mnie drażniło, gdy gospodyni korzystała z moich kosmetyków – śmieje się.

– Później jednak przeprowadziłam się do mieszkania, które dzieliłam z kilkorgiem znajomych i tutaj tego rodzaju problemy pojawiały się dużo częściej. Czasami ktoś coś wyjadł z nie swojej półki, nigdy nie było wiadomo, czyja jest kolej na sprzątnięcie, trzeba było czekać w kolejce do łazienki i pralki – wspomina Beata i dodaje szybko, że wspólne mieszkanie miało jedną podstawową zaletę – zawsze można było z kimś pogadać i miło spędzić czas.

Z kaucją, bez umowy

Tomek z kolei opowiada o pani Zofii, emerytce, bardzo chętnie wynajmującej pokoje młodym ludziom. Pani Zofia była miłą osobą, nie wtrącała się zaniechadza do sprawy swoich lokatorów. Problemy pojawiały się jednak w momencie, gdy dana osoba podejmowała decyzję o wyprowadzce. Pani Zofia nie ukrywała wówczas niezadowolonia, stwarzała problemy, obrażała się. Największą trudnością okazywał się zwrot wpłaconej na początku najmu kaucji. Dzięki niej pani Zofia miała swoich lokatorów w garści. Co bardziej zdesperowani rezygnowali z wyklócania się o należny im zwrot.

Nie mogli słuchać jej utyskiwań, że oto znowu będzie musiała szukać nowych najemców, a kto inny to na pewno dłużej by u niej mieszkał etc. Z czasem, gdy wieści o jej niechęci do wyprowadzek rozeszły się szerzej, studenci planowali całe strategie związane z opuszczeniem pokoju u pani Zofii.

Ogólnie przyjmuje się, że stancje to dobry wybór dla osób spokojnych, dla których studenckie życie towarzyskie nie jest najważniejsze. Odwiedziny znajomych, późne powroty do domu – takie zachowania najczęściej mogą nie znaleźć akceptacji gospodarzy. – Zdarza się, że wracam do domu po godzinie 23. Moja gospodyni wyraźnie daje znać, że jej się to nie podoba. Mnie z kolei jej zastrzeżenia śmieszą. Mam dwadzieścia kilka lat, studiuje i pracuję, nie chcę czuć się jak w przyszkolonym internacie – opowiada Krzysiek. Na liście wskazań i zakazów pojawia się także palenie, a starsze i samotne panie często też z góry zastrzegają, że oferują pokój tylko dziewczynom, nie życzą sobie bowiem dzielenia mieszkania ze studentem.

Wynajmowanie lokalu u obcej osoby zawsze niesie ze sobą pewne ryzyko. Najlepiej gdy korzystamy z czyjegós polecenia i dzięki temu wiemy, czego można się w danym miejscu spodziewać. W przeciwnym razie należy bardzo dobrze przeanalizować tę ofertę, porównać ją z innymi oraz dokładnie wypytać o warunki najmu, uwagi i zastrzeżenia właściciela. Niestety, rzadko kiedy w takich sytuacjach podpisana jest umowa, raczej bazuje się na ustaleniach ustnych. Warto jednak dopytać się o wszystkie możliwe szczegóły i dzięki temu zminimalizować ryzyko wystąpienia przykrych niespodzianek.

Monika Domachowska



”

Ona nikogo nie lekceważyła, a szczególnie gdy ktoś chciał z nią porozmawiać. To była ważna lekcja dla mnie, przy niej nauczyłem się, że zawsze warto wierzyć człowiekowi – mówi o Agnieszce Osieckiej André Hübner-Ochodlo

AGNIESZKI

ścieżki sopockie

Z André Hübnerem-Ochodlo, założycielem Teatru Atelier w Sopocie rozmawia Adam Majewski

Siedzimy w foyer Teatru Atelier im. Agnieszki Osieckiej. Na scenie trwają ostatnie próby przed konkursem na interpretację piosenek patronki teatru. Zmagania nie są tylko hołdem składanym autorce ponadczasowych przebojów, lecz przede wszystkim formą żywej pamięci.

Osiecka byłaby bardzo szczęśliwa, gdyby mogła się zapoznać z formułą konkursu. Mogą się zgłaszać do niego niemal wszyscy, niezależnie od wieku i wykształcenia, nie tylko aktorzy i absolwenci szkół muzycznych. Zmagania z roku na rok stają się coraz ciekawsze, bo młodzi ostatnio znacznie częściej wybierają niemal zupełnie nieznane piosenki Osieckiej. Napisała ich ogromną ilość, a my znamy tylko szlagiery. Na konkursie słyszę utwory, których nawet z nią nie kojarzyłem. Dopóki tak się dzieje i dopóki ciągle na nowo i przewrotnie są interpretowane jej teksty, pozostawać będzie żywa w naszej pamięci. Wciąż daje artystom szerokie pole do działania, umożliwia im poszukiwanie własnego ja twórczego, uczuć i emocji. Jestem także pewien, że nie musimy śpiewać jej piosenek, aby publiczność o niej nie zapomniała.

Osiecka podobno widziała jedno z pańskich przedstawień w dawnej jesscze siedzibie teatru – w baraku nieopodal Grand Hotelu, i tak się zachwyciła, że postanowiła zostać. Urzekło ją miejsce i ludzie, a także powstające tu przedstawienia.

W 1994 Agnieszka dotkliwie przeżyła śmierć swojej matki. Postanowiła odpocząć w sopockim ZAIKS. W tym samym czasie współpracowałem z Jakiem Stanisławem Burasem, germanistą i tłumaczem sztuk, który napisał dla mnie kilka piosenek. Przełożył specjalnie dla mojego teatru dramat „Weisman i czerwona twarz” Georga Taboriego. Opowiadał później, że przypadkiem spotkał Osiecką i namówił ją, aby przysłała obejrzyć nasze przedstawienie.

Została po premierze i zabawiła w kawiarni wszystkich dookoła, opo-



Fot. Archiwum

wiadając anegdoty. Siedziało przy niej strasznie dużo ludzi. Następnego dnia pojawiła się ponownie, tym razem sama, aby znowu obejrzeć spektakl. Mówiła później, że w tym trudnym okresie życia dał jej bardzo wiele.

Często bywałem świadkiem sytuacji, w których zupełnie nieznajomi ludzie zaczepiali ją na ulicy. Była już wtedy bardzo zmęczona chorobą. Agnieszka nigdy nikogo nie lekceważyła, a szczególnie gdy ktoś chciał z nią porozmawiać. To była ważna lekcja dla mnie, przy niej nauczyłem się, że zawsze warto wierzyć człowiekowi. Każdego traktowała serio, nikogo nie ważyła się odrzucić, nigdy nie była arogancka.

Starła się wejść w problemy drugiego człowieka, niezależnie z jakimi do niej przychodzono. Do dzisiaj nie potrafię takiej cierpliwości z siebie wykrzesać. Być może to nie jest kwestia cierpliwości, a jedynie zwykłej ludzkiej dobroci.

Co urzekło ją w tym niezwykle pesymistycznym dramacie?

„Weisman i czerwona twarz” mówi o tym, kto jest bardziej skrzywdzony przez los – Żyd czy Indianin. Obaj spotkali się w miejscowości Rocky Mountains, aby podyskutować na ten temat. To przedstawienie było jej bardzo bliskie, być może za sprawą postaci córki Żyda. Niepełnosprawna dziewczy-

na stała się sędzią podczas pojedynku na słowa między protagonistami dramatu.

W jakich okolicznościach zawiązała się pańska, tak intensywna znajomość z Agnieszką Osiecką?

Po jakimś czasie nabrałem w stosunku do niej odwagi. Byłem ogromnym fanem spektaklu „Sztukmistrz z Lublina”, opartego na powieści Isaaca Bashevisa Singera, do którego napisała świetne songi. Przedstawienie wyreżyserował Jan Szurmiej we Wrocławskim Teatrze Współczesnym im. Edmunda Węgierki. Widziałem je kilkakrotnie i za każdym razem byłem zachwycony, szczególnie tekstami piosenek i muzyką Zygmunta Koniecznego.

Chodziło mi po głowie kilka scen z Singera i zacząłem o nich rozmawiać z Agnieszką. Bardzo chciałem, aby odważyła się zrealizować adaptację „Historii miłości” na naszej scenie, miała do niej też napisać piosenki. Zgodziła się, ale pod warunkiem, że zrobimy to razem. Zygmunta Koniecznego namówiła do napisania muzyki.

Czy współpraca układała się zawsze pomyślnie i bez przeszkód? A może próbowała zdominować proces twórczy?

Sprowadziła się do Gdyni Orłowa – ja tam wtedy też jeszcze mieszkalem. Miała wspaniałą stancję u swojej bardzo dobrej przyjaciółki, Ewy Lejman. Przychodziła do mnie pracować, wspólnie wymyślaliśmy sceny, korygowaliśmy je albo gruntownie analizowaliśmy. Umówiliśmy się już na samym początku współpracy, że cokolwiek będziemy robić razem, zapomniemy, kim ona jest. Staraliśmy się mówić sobie szczerą prawdę, to znaczy, jeśli któryś z tekstów nie podobał mi się, miałem mówić to od razu, nie okrężną drogą. Powtarzała, że chce pracować w taki właśnie sposób, dlatego byliśmy bardzo krytyczni wobec siebie i tego, co robimy.

Nie było to dla mnie takie ważne, kim ona jest, ponieważ nie znałem jej mitu, nie wychowałem się na jej piosenkach. Była dla mnie przede wszystkim niesamowitym człowiekiem, dlatego potrafiłem na nią patrzeć, będąc zupełnie nieobciążonym jej sławą. Mój respekt do niej jako artystki był na pewno mniejszy niż respekt do wspaniałej osobowości. Już podczas pierwszego spotkania wyczułem, że jest niesamowitym, dobrym człowiekiem, o szerokich horyzontach i bogatej wiedzy, nieprzebranych pokładach uczucia. To mi imponowało.

Pytaliśmy siebie nawzajem po kilka razy, czy sprawdzi się nam ten lub

inny rym, ta lub inna metafora, czy dana formuła poetycka jest dla nas do zaakceptowania, czy też nie. Długo trwało, zanim dochodziliśmy do ostatecznych wersji naszych tekstów poetyckich. Sporo projektów, które napisaliśmy, lądowało po prostu w koszu, bo często natychmiast wymyślaliśmy coś, naszym zdaniem, o wiele lepszego. Był to bardzo twórczy okres w jej życiu, a także i moim.

Rzadko bywa tak, że dwoje ludzi spędza ze sobą tyle czasu, nie odczuwając przy tym znudzenia – od rana aż do nocy, przez kilka tygodni bez przerwy. Ten czas to był jakiś silnik, motor naszych spotkań, a może była to po prostu ciekawość drugiego człowieka.

Teatr zatem przepełniony był dobrym duchem Agnieszki Osieckiej, zanim otrzymał jej imię?

To teatr, który absolutnie musi nosić jej imię, ponieważ to tu spędziła ostatnie

7 marca mija dziewiąta rocznica śmierci **Agnieszki Osieckiej** – poetki, autorki tekstów piosenek. Od 1994 roku była związana z Teatrem Atelier, dla którego napisała swoje ostatnie sztuki i songi – uznane przez krytykę za najdoskonalsze w jej artystycznym dorobku. Dziś jest patronką tego sopockiego teatru.

lata swojego twórczego życia. Razem z zespołem uczestniczyła w powstaniu kilku przedstawień, wspólnie przygotowywałyśmy kilka ważnych premier. Spędzała w teatrze większość swojego czasu, przynosiła aktorom jedzenie, wypożyczała nawet rekwizyty, biegała po mieście, aby znaleźć jakieś antyki. Była naprawdę niesamowita i zawsze pełna energii.

Oczywiście teatr można nazwać imieniem Witolda Gombrowicza, bo akurat pisarz przypadkiem opuścił kraj, odpływając statkiem oceanicznym z portu w Gdyni. Lecz Teatr Miejski nie ma nic wspólnego z twórczością i życiem swego patrona.

Tak wyglądały ścieżki Osieckiej do Sopotu, a także jej życie w kurorcie. A jak Pan tu trafił?

Studiowałem teatrologię na uniwersytecie w Giessen w Niemczech pod okiem polskiego profesora Andrzeja Wirtha. Przyjechał później do Sopotu, aby uroczyście otworzyć drzwi wyremontowanej, obecnej siedziby teatru. Później pojawił się jeszcze na premierach „Szarego Anioła” i „Happy Days”. Zaprzyjaźnił się z tym miejscem i zawsze był dumny, że studiował pod jego

kierunkiem człowiek, który otworzył w Polsce własny teatr.

Posyłał mnie do Polski, bo wiedział, że chcę jednocześnie śpiewać i reżyserować. W czasie studiów byłem angażowany przez kolegów do grania w ich projektach scenicznych, robiliśmy wspólnie różne pokazy, zanim jeszcze zacząłem śpiewać Brechta, a także, po raz pierwszy po niemiecku, Bułata Okudżawę. Wirth powiedział mi wtedy, że reżyserem jeszcze zdążę zostać, dlatego najpierw powinienem się nauczyć aktorstwa i śpiewu – najlepiej w Polsce i Rosji, gdzie są najlepsze szkoły. Dał mi listy polecające do profesorów Bardiniego i Jarockiego.

Najbardziej przydatne okazało się spotkanie z Bardinim, który przez cały czas mówił do mnie po niemiecku. Wyjaśnił mi, że z moją nieznajomością języka polskiego nie mam co marzyć o przyjęciu do PWST w Krakowie. Mówił, że jedyne, czego mogę spróbować, to zdać egzaminy do Państwowego Studium Wokalno-Aktorskiego przy Teatrze Muzycznym w Gdyni, gdzie pracował Jerzy Gruz.

Kiedy doszło do powołania pierwszego zespołu?

Razem z paroma kolegami doszliśmy do wniosku, że chcemy robić własny teatr – stworzyć małą grupę pod nazwą Studio Dramatyczne Atelier. Było to możliwe tylko dlatego, że znaleźliśmy mecenasa, Ryszarda Kajkowskiego, który miał wtedy dobrze prosperującą firmę komputerową. Pierwszy zespół tworzyli Kamila Górską, Iza Gulbierz, Marek Richter, Małgorzata Puszyńska, bardzo blisko byli też Celina Muza i Dariusz Siatacz. Wszyscy później dostali pracę w dobrych teatrach – na przykład w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu, i to w czasie dyrekcji Krystyny Meissner. Niektórzy z powodów osobistych zdecydowali się pozostać w Trójmieście. Wśród nich znalazłem się i ja.

André Hübner-Ochodlo – pieśniarz, reżyser, dyrektor Teatru Atelier im. Agnieszki Osieckiej w Sopocie. Studiował teatrologię praktyczną na uniwersytecie w Giessen, uczestniczył w kursie aktorskim w Wyższej Szkole Teatralnej w Lipsku. Ukończył Studium Wokalno-Aktorskie przy Teatrze Muzycznym im. Danuty Baduszkowej w Gdyni. Odbił staże aktorskie w Teatrze na Tagance w Moskwie i Państwowym Teatrze Żydowskim im. Esther Kamińskiej w Warszawie. Grał w spektaklach Teatru Telewizji, filmach tabularnych.

„ScanBalt jest stowarzyszeniem non profit zrzeszającym członków instytucjonalnych z 11 krajów wśród których są instytucje akademickie, firmy biotechnologiczne, biomedyczne i farmaceutyczne, szpitale oraz instytucje zajmujące się transferem technologii

Wśród członków-założycieli ScanBalt znalazły się gdańskie placówki: Akademia Medyczna w Gdańsku, Uniwersytet Gdański i Centrum Transferu Technologii w Gdańsku; w późniejszym czasie do stowarzyszenia przystąpiły kolejne polskie instytucje: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Instytut Podstawowych Problemów Techniki PAN w Warszawie.

ScanBalt BioRegion obejmujący północnoeuropejski region Bałtyku – skupia następujące państwa: Danię, Szwecję, Finlandię, Norwegię, Islandię, Polskę, Litwę, Łotwę, Estonię, północną część Niemiec, Polskę, obwód petersburski oraz kaliningradzki Rosji – tworząc meta-region posiadający wielki potencjał wiedzy, kapitału i technologii w dziedzinie nauk należących do *life sciences*. Obejmuje on obszar zamieszkały przez 85 milionów ludzi na którym funkcjonuje 60 uniwersytetów i 870 firm biotechnologicznych, farmaceutycznych oraz pokrewnych. Jest to jeden z najbardziej aktywnych w świecie regionów pod względem budowania międzysektorowych sieci współpracy na poziomie lokalnym, regionalnym i meta-regionalnym. ScanBalt określa się jako sieć sieci. Dzięki swojemu potencjałowi, jako jeden z czołowych europejskich „megaklastrow” biotechnologicznych, region ten ma możliwość konkurowania z innymi światowymi klastrami. Państwa reprezentowane w sieci ScanBalt to: Dania, Szwecja, Finlandia, Norwegia, Islandia, Polska, Litwa, Łotwa, Estonia, Północno-Zachodnia Rosja, Północne Niemcy. Sieć ScanBalt stawia sobie za cel podniesienie konkurencyjności BioRegionu ScanBalt na rynku globalnym w dziedzinie nauk biologicznych i biotechnologii. Ponadto przyciąga i ułatwia dostęp do ludzkich, technologicznych i finansowych zasobów regionu oraz koordynuje wspólne inicjatywy w takich obszarach jak badania naukowe, edukacja, transfer technologii, innowacyjność i rozwój ekonomiczny. Stanowi ponadto platformę ułatwiającą dialog i współpracę pomiędzy sieciami, instytucjami akademickimi, szpitalami, władzą publiczną, firmami prywatnymi i osobami fizycznymi, a także ułatwia

ScanBalt

pierwszy meta-region w Europie

dialog z instytucjami i organizacjami ponadnarodowymi.

Stowarzyszenie ScanBalt powstało na początku 2002 roku przy wsparciu finansowym Unii Europejskiej, Nordic Innovation Centre oraz firmy Novo Nordisk A/S. Wśród jej inicjatorów i założycieli należy wymienić **prof. Bo Samuelssona**, byłego rektora Uniwersytetu w Goeteborgu i aktualnego przewodniczącego ScanBalt Executive Committee, **prof. Horsta Klinkmana** reprezentującego Uniwersytet w Rostocku oraz BioCon Valley GmbH, **dr. Borge Diderichsena**, jednego z wiceprezysów Novo Nordisk oraz **prof. Annę Podhajską** z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG-AMG w Gdańsku.

W latach 2003 – 2005 członkowie ScanBalt pozyskali ponad 3 miliony Euro na wsparcie aktywności, prowadzonej w ramach 9 projektów strukturalnych i tematycznych. Fakty te utrwaliły mocną pozycję ScanBalt jako pierwszego meta-regionu w Europie. Aktualnie prowadzone duże projekty strukturalne to :

- ScanBalt CompetenceRegion – projekt mający na celu rozpoznanie kompetencji i inicjowanie powstawania klastrów biotechnologicznych w Europie, w szczególności z udziałem instytucji i firm z nowych państw Unii Europejskiej.

- Boosting Baltic FP6 – projekt mający na celu lepszą integrację, wsparcie i poszerzenie współpracy w ramach 6 Programu Ramowego UE (Narodowych Punktów w Kontaktowych) czterech nowych państw Unii: Estonii, Łotwy, Litwy i Polski.

- ScanBalt Campus – budowa modelowej dla Europy, ponadnarodowej i transsektorowej instytucji, integrującej edukację, badania naukowe, innowacyjność i transfer techno-

logii w obszarze szeroko rozumianych nauk biologicznych i medycznych, z udziałem uniwersytetów, instytucji naukowych, firm i szpitali, nie tylko z obszaru państw stowarzyszonych.

Ponadto prowadzone są projekty tematyczne:

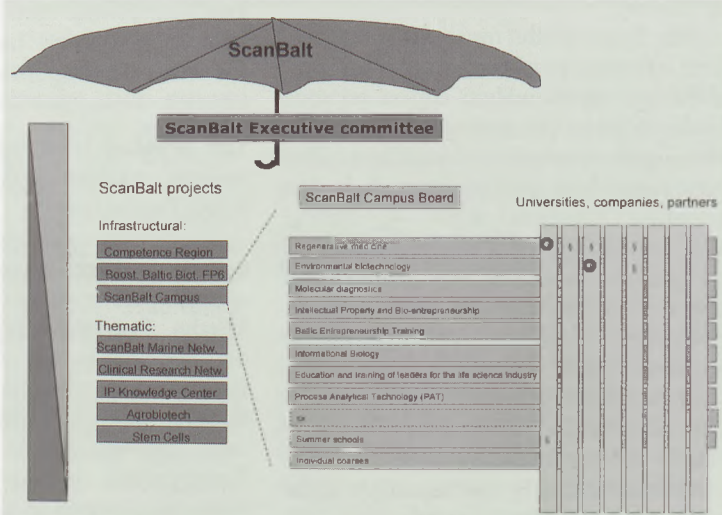
- ScanBalt AgroBiotech Research Network
- ScanBalt Clinical Research Network
- ScanBalt Intellectual Property Knowledge Network (IPKN)
- ScanBalt Marine Biotechnology Network
- ScanBalt Stem Cell Research Network

Szczególnym projektem w trakcie realizacji jest powołanie na obszarze Bioregionu ScanBalt korporacji uczynionych pod nazwą ScanBalt Academy. Docelowo ma ona liczyć ok. 80-100 osób reprezentujących różne dziedziny nauk przyrodniczych, a także przemysł farmaceutyczny i biotechnologiczny oraz inne dziedziny związane z naukami przyrodniczymi jak np. prawo, ekonomię, zarządzanie etc.

W dniach 10-11 kwietnia br. wizytę w Polsce złoży przewodniczący ScanBalt prof. Bo Samuelsson i członek zarządu prof. Horst Klinkman; przewidziane są spotkania z władzami, środowiskami naukowymi i akademickimi w Warszawie i Gdańsku.

Więcej informacji o ScanBalt: www.scanbalt.org

Prof. Wiesław Makarewicz



”
**Temat nam nie pasował.
 Jednak w trakcie rozmów
 narodził się w miarę ciekawy
 projekt, a potem nawet zabrakło
 czasu na jego realizację**
 – mówi Andrzej Rostkowski

Na czym polega Maraton Kreatywności Internetowej, w którym zajęliście trzecie miejsce?

Konkurs polega na stworzeniu w ciągu 24 godzin strony internetowej. Nie chodzi jednak o zbudowanie konwencjonalnej witryny, a bardziej o opracowanie prezentacji na zadany temat. Uczestnicy startują w dwóch kategoriach: profesjonalnej i amatorskiej. Nasza grupa znalazła się w amatorskiej.

Zanim jednak zakwalifikowaliśmy się do światowego finału, trzeba było przejść przez etap krajowy, w którym eliminacje przeprowadzane są drogą e-mailową. Każdy zespół otrzymuje taki sam temat i następnie przesyła wykonaną pracę. Komisja wyłania uczestników finału ogólnopolskiego, który wygląda podobnie do światowego; też trwa 24 godziny.

W tegorocznym finale wzięły udział 34 drużyny z 15 państw. Spoza krajów europejskich przyjechały m.in. reprezentacje z USA, Brazylii, Kanady, Nowej Zelandii i Algierii. Atmosfera była świetna, a program bardzo bogaty, wszystko zaplanowane co do minuty – konferencje, zwiedzanie, bankiety. W trakcie tego konkursu ludzie wspaniale się integrują, z każdym można dogadać się po angielsku... chociaż z małymi wyjątkami. Przedstawiciel jednej drużyny zaczął prezentację od słów „good night”... Tak naprawdę to tam nie jedzie się po nagrody, ale żeby pobyc z ludźmi. Nie ma zazdrośnego współzawodnictwa, do każdego można podejść, porozmawiać o tym, co robi. Jedyny problem może polegać na tym, że trzeba przywieźć własny sprzęt z oprogramowaniem.

Podczas 24 godzin pracy bez przerwy wypija się chyba morze kawy...

Ja akurat w ogóle nie piję kawy, od czasu do czasu wspomagałem się herbatką. Około czwartej-piętej, kiedy przyszedł kryzys, znaleźliśmy małe wygodne foteliki i na chwilę zdrzemnęliśmy się. Żeby było śmieszniej powiem, iż kolejnego dnia, po zakończeniu konkursu pojechaliśmy tylko na chwilę do hotelu, potem na galę ogłoszenia wyni-



Drużyna Łotever podczas maratonu. Trzeci od prawej – Andrzej Rostkowski

Fot. Archiwum

WEBMASTERÓW

maraton w Limoges

Z Andrzejem Rostkowskim z Ośrodka Informatycznego UG, członkiem drużyny Łotever, która zajęła trzecie miejsce w światowym finale Maratonu Kreatywności Internetowej, rozmawia Monika Domachowska

ków, a następnie na imprezę i w sumie wróciliśmy około piątej w nocy.

Czy członków waszej drużyny łączy jakiś rodzaj współpracy, czy tylko wspólny start w konkursie?

W skład drużyny wchodzi: Grzegorz Mielewczyk (kapitan), Jarosław Stępień, Michał Roszman i ja. Grzegorz wpadł na pomysł wystartowania w konkursie, zapytał Michała, on z kolei kolegę i mnie i spotkaliśmy się w dniu pierwszego maratonu. Tak naprawdę to między maratonami w ogóle się nie widywaliśmy. Wystartowaliśmy chyba bardziej dla zabawy. Nas siedzenie przed komputerem nie nudzi – jest tyle różnych rzeczy do roboty, w pracy i po pracy.

Temat konkursu: „Jesteś architektem i musisz stworzyć graficzną witrynę internetową przedstawiającą projekt twoich marzeń” stworzył ogromne możliwości ...

Temat nam nie pasował. Jednak w trakcie rozmów narodził się w miarę ciekawy projekt, a potem nawet zabrakło czasu na jego realizację. Byliśmy zbyt zmęczeni, żeby go bardziej rozwijać, ale w końcu daliśmy radę. Czuliśmy się lepiej przygotowani do projektowa-

nia bardziej konwencjonalnych stron, gdzie moglibyśmy poprzerać trochę rzeczy graficznie i następnie je montować. Temat jednak nie pozwalał na tego rodzaju operacje. Trzeba było pobawić się w grafice trójwymiarowej i wszystko samemu zrobić od podstaw. Być może moglibyśmy wykorzystać jakieś zdjęcia, ale ciężko byłoby je skomponować, chyba że byłyby to zdjęcia projektu, w którym wszystko zostałoby już zaplanowane. Dotarła do nas jednak informacja, że nie można wykorzystywać projektów już istniejących. To musiało być coś autorskiego od podstaw. Dokonałmy podziału prac – ja na przykład opisy wykonane przez kolegę przeczytałem dopiero po zakończeniu konkursu.

Ludzie, gdy słyszą o konkursie na stronę internetową, spodziewają się rozbudowanej aplikacji internetowej, ale to nie do końca na tym polega. To jest konkurs, w którym istotny jest aspekt wizualny, a nie użytkowy. Strona ma przedstawiać temat i tyle. Musi być dopracowana graficznie, technicznie i przede wszystkim zgodna z tematem.

Dziękuję za rozmowę.

„Powszechna Encyklopedia

Filozofii” jest darem

dedykowanym narodowi polskiemu

na ręce Jego Świątobliwości

Jana Pawła II

ENCYKLOPEDIA

dedykowana Janowi Pawłowi II

Myśl filozoficzna towarzyszy człowiekowi od zarania dziejów, jest bowiem nieodłącznym komponentem ludzkiej natury. Za Arystotelesem możemy powiedzieć o każdym człowieku, że z natury jest filozofem, ponieważ posługuje się rozumem. Jako istota rozumna pragnie poznawać i wyjaśniać otaczającą go rzeczywistość, i to w kategoriach ostatecznych (*per ultimas causas*). Jeśli zatem człowiek, który skazany jest na życie zbiorowe w społeczności, świadomie pragnie uczestniczyć w życiu tej społeczności i żyć prawdziwie ludzkim życiem, to powinien poznawać dzieje refleksji filozoficznej, tj. historię rozstrzygnięć fundamentalnych problemów dotyczących świata osób i rzeczy. Taką możliwość otwiera przed czytelnikiem „Powszechna Encyklopedia Filozofii”, stanowiąca zwieńczenie dorobku naukowego i dydaktycznego Lubelskiej Szkoły Filozofii Realistycznej, która ukształtowała się w II połowie XX wieku na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Publikacja ta wypełni dotkliwą lukę w polskiej kulturze umysłowej w ogóle, a filozoficznej w szczególności, i jednocześnie przyczyni się do wyprowadzenia kultury z głębokiego kryzysu, w jakim pozostaje ona od czasu rewolucji francuskiej. Taka bowiem będzie kultura, a zatem i naród, jaki będzie jej fundament – a jest nim filozofia.

Encyklopedia, zaplanowana na osiem tomów, jest wydawana w cyklu rocznym od 2000 roku. Latem br. ukaże się siódmy. Każdy z tomów zawiera około 500 haseł, a średnia objętość jednego woluminu wynosi 900 stron. Hasła pisze kilkuset autorów z różnych stron świata, w tym wielu z polskich ośrodków naukowych, dostarczając czytelnikom rzetelnej i kompetentnej informacji o podstawowych zagadnieniach filozoficznych, których rozumienie stanowić będzie o stanie i charakterze kultury.

Omawiane dzieło jest wydarzeniem bez precedensu w polskiej kulturze – to pierwsza w dziejach naszego państwa encyklopedia filozoficzna i jedna z niewielu istniejących na świecie. Jako encyklopedia powszechna nie zamyka się w obrębie filozofii jednego kraju czy kontynentu. Jej hasła zawierają dorobek filozofów szeroko pojętego Wschodu i Za-

chodu; poza filozofią krajów europejskich hasła obejmują myśl chińską, indyjską, hinduską, koreańską, japońską, wietnamską, islamską, judaistyczną, arabską, afrykańską (etnofilozofia), amerykańską.

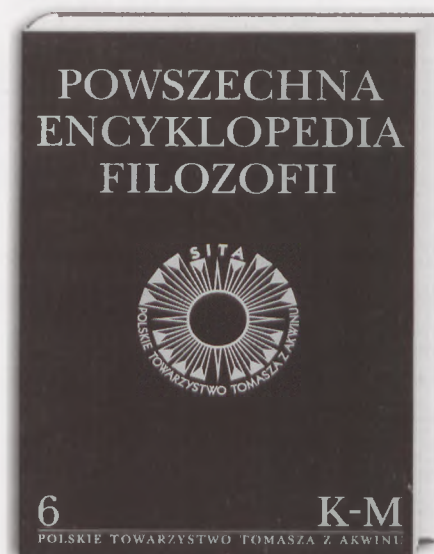
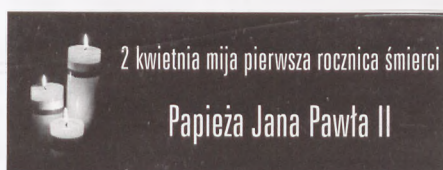
Wyjątkowe znaczenie edycji wynika również i stąd, że dotyczy ona samej istoty kultury, i to w wymiarze ogólnoludzkim. Jest nim filozofia, która stanowi najgłębszy fundament każdej kultury. Ukazując meandry filozofii, encyklopedia ujawnia zarazem przyczyny deformacji kultury i jej upadku. Kultura każdego kraju opiera się na pewnych założeniach filozoficznych. Podstawą współczesnej kultury wielu

państw na różnych kontynentach są założenia, które mają charakter błędów antropologicznych, polegają bowiem na mylnej wizji człowieka. Koncepcja człowieka stanowi najistotniejszy składnik kultury, gdyż jest ona wytworem ludzkiego działania. Błędy zatem w ludzkim poznaniu, czyli mylna interpretacja rzeczywistości, prowadzą do błędów w działaniu, tworzeniu i postępowaniu, uderzających następnie w samego człowieka. Główny błąd, który stał się źródłem wszystkich pozostałych, jest negacja Boga, czyli ateizm. Stał się on największym wrogiem człowieka. Udowodniła to historia. Ateizm doprowadził do ubóstwienia władzy, przyrody, człowieka, negacji narodu, patriotyzmu, rodziny. To z kolei doprowadziło do krwawych rewolucji, wojen o zasięgu światowym, obozów śmierci, terroru, faszyzmu i komunizmu. Najnowszymi prądami wynikającymi z fałszywej wizji człowieka są koncepcje globalistyczne, mające charakter antypersonalistyczny i antynarodowy – człowiek staje się towarem, a miejsce narodu zajmują zasoby ludzkie, które się przesuwa z jednego miejsca na drugie jak meble.

„Powszechna Encyklopedia Filozofii”, będąca dziełem nie tylko *stricto* filozo-

ficznym, ale także ogólnokulturowym, jest skierowana nie tylko do filozofów, ale również do humanistów w szerokim znaczeniu, tj. do elit intelektualnych, politycznych, dziennikarzy, redaktorów, pisarzy, wychowawców, nauczycieli, studentów, uczniów oraz do tych wszystkich, którym leży na sercu zachowanie tożsamości narodowej, a tym samym pełnej suwerenności kraju, oraz rozwój duchowy osoby ludzkiej oparty na sprawdzonych wartościach moralnych, jakie wskazuje człowiekowi filozofia klasyczna i społeczna nauka Kościoła.

Prof. Feliks Krause

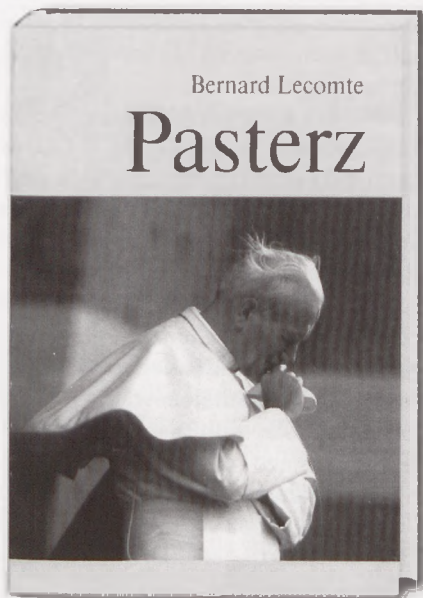


*Papież w każdym kraju
bloku wschodniego
prowadził politykę, która stała się
jasna dopiero wtedy,
gdy pojawiły się jej owoce*

NOWY GŁOS

o polskim Papieżu

Jan Paweł II
i jego epoka



WNadbałtyckim Centrum Kultury w Gdańsku odbyło się spotkanie z francuskim dziennikarzem **Bernardem Lecomte'em**, autorem obszernej pozycji poświęconej Janowi Pawłowi II. We Francji książka ukazała się w 2003 roku pod tytułem „Jean Paul II”. Autor przed pojawieniem się jej na polskim rynku dokonał stosownych zmian związanych z chronologią, natomiast polski wydawca, krakowskie Wydawnictwo Znak, nadał jej tytuł „Pasterz”.

W dyskusji zatytułowanej „Jak Papież obalił komunizm?” oprócz autora wzięli udział: dyrektor Fundacji Centrum Solidarności **Jerzy Borowczak**, duszpasterz środowisk twórczych **ks. Krzysztof Niedałowski** oraz **Wojciech Bonowicz**, redaktor Wydawnictwa Znak. Temat przewodni marcowego spotkania nawiązywał do poprzedniej poświęconej Papieżowi książki Lecomte'a „Prawda zawsze zwycięży”, stanowił bowiem również jej podtytuł.

– Nasze wydawnictwo wydaje sporo książek poświęconych osobie Jana Pawła II czy też jego autorstwa, jednak jak dotąd na mapie tych pozycji brakowało spojrzenia z perspektywy Europy Zachodniej – powiedział na spotkaniu Wojciech Bonowicz.

Biografia Jana Pawła II autorstwa Lecomte'a, z uwagi na obszerność i liczbę

podanych faktów, może konkurować z inną biografią polskiego Papieża. „Świadek nadziei” Amerykanina **George'a Weigela** pojawił się na polskim rynku przed kilku laty. Wydawca w nocy na okładce „Pasterza” pisze jednak o różnicy w ujęciu tematu. Według niej, książka Weigela ma charakter nieco „dworski”, zaś „Pasterz”, pisany bardziej bezpośrednio, po dziennikarsku, zbliża się niekiedy do granicy, której w polskim pisaniu o Janie Pawle II dotąd nie przekroczono.

Podczas spotkania w NCK mówiono między innymi o kontekstach, w jakich biografię Papieża umieścił jej autor.

– Wydarzenia roku 1980 – to było coś nowego, coś, co nie miało miejsca ani w Budapeszcie w 1956, ani w Pradze w 1968 roku – powiedział Lecomte. – Na Węgrzech i w Czechosłowacji zmiany zapoczątkowały sfery rządzące, tymczasem w Polsce zainicjowali je zwykli ludzie. Rok 80 miał związek z tym, co się wydarzyło czternaście miesięcy wcześniej: z pierwszą pielgrzymką Papieża do Polski. To nie Papież wywołał sierpniowe strajki, ale rozwój sytuacji w pewnym sensie zależał od niego.

Książka może zaimponować dokładnością i szczegółowością opisu. Zawiera ogromną ilość faktów. Nie pomija tła historycznego, społecznego, duchowego, i to zarówno jeśli chodzi o ostatnie dekady minionego stulecia w Watykanie, jak i o 40. 50 lat wcześniej – realia naszego kraju. Część poświęcona duszpasterskiej i wcześniejszej, jeszcze przedwojennej drodze życia Karola Wojtyły w Polsce, została udokumentowana również szczegółowo jak historia jego pontyfikatu.

Zapytany o pracę nad zbieraniem materiału Lecomte wyjaśnił: – Rozmawiałem o nim ze zwykłymi ludźmi, z dysydentami, duchownymi. Z roku na rok materiału gromadziło się coraz więcej. Trzeba go było uporządkować, nadać formę – i wydać.

Przywołał przytoczone w książce słowa **Stanisława Kani**, I sekretarza PZPR w 1980 roku, który miał powiedzieć, że wiele polskich spraw widać wyraźniej z Watykanu niż z zamku wawelskiego. – Papież znacznie lepiej

od wielu Polaków orientował się w sytuacji ojczystego kraju. Rozumiał realia geopolityczne, znał tzw. doktrynę Breżniewa. Jego posunięcia, decyzje były przemyślane. Doskonale wiedział, jakie kroki podejmować. Wiedział też, co chce dzięki nim osiągnąć.

Lecomte, zapytany o zakulisowe sojusze Watykanu (na przykład z prezydentem USA Ronaldem Reaganem), oświadczył, że nie należy widzieć w Janie Pawle II kogoś, jak to określił, „walczącego z ukrycia”.

– Podejmował działania publicznie, na oczach wszystkich. Jego cele były jasne i świadome, a słowa prowadziły do nich, chociaż czasami mogły zaskakiwać. Jak choćby na Westerplatte, gdzie spodziewano się, że będzie mówił o pokoju, a tymczasem On nawiązał do ruchu oporu. To tylko my potrzebowaliśmy czasu, żeby właściwie zrozumieć, zinterpretować jego motywy. Papież w każdym kraju bloku wschodniego prowadził politykę, która stała się jasna dopiero wtedy, gdy pojawiły się jej owoce.

Dalekowzroczny polityk, patriota, człowiek mądry, a przy tym obdarzony swoistą „medialnością” oraz poczuciem humoru – takiego Papieża przedstawił w „Pasterzu” Bernard Lecomte. Jan Paweł II był pierwszym biskupem Rzymu niebojącym się świata mediów i naukowców. Rozmawiał z nimi ich językiem, miał znajomych w obu środowiskach. Sam był poetą, ale i dziennikarzem – gość spotkania wspominał, że pierwszy napisany przezeń artykuł dotyczył właśnie Francji. Francji i jej stosunku do Jana Pawła II, a szerzej – do Kościoła.

– To prawda, że początkowo postawa Francuzów wobec Jana Pawła II była nieufna. Jego słowom nie poświęcano zbyt wiele uwagi. On jednak potrafił przemówić do młodych, dotrzeć do ich serc. Dni Młodzieży w Paryżu w 1997 roku zaplanowano na sierpień. Wrócono wtedy wielką kląpę, mówiono: kto zostaje w Paryżu w sierpniu? A jednak to był przełom, wielkie, pamiętne, wyjątkowe spotkanie. Młodzież pokochała Ojca Świętego. Od tej pory również i we Francji mówi się o pokoleniu JP II.

Jarosław Kurek

Głównym animatorem artystycznych poczyną studentów na uczelni jest Akademickie Centrum Kultury UG

STUDENCI robią kulturę



Jedyne w swoim rodzaju babskie spotkanie odbyło się 8 marca w klubie Papryka w Gdyni. Podczas wieczoru, na który kobiety wstęp miały wolny, a mężczyźni musieli płacić, wystąpiły gdańskie poetki **Barbara Piórkowska** i **Ola Perzyńska** oraz projekt didżejski „DJ Set Electro Clash&Favourite Songs by Anna Patrini”. Jego patronka, **Anna Patrini**, była także autorką wernisazu „Kamelia-Ofelia Photos by Anna Patrini”. Podczas celebry tegorocznego dnia kobiet w Papryce odbył się pokaz krótkich form filmowych, przygotowany przez Kolektyw – zespołu Goya. Nad całością czuwał Dyskusyjny Klub Filmowy UG „Miłość Blondynki” – z kobietą w nazwie.

Robią pokazy filmowe



„Francuskie Rendez-Vous” to projekt Dyskusyjnego Klubu Filmowego UG „Miłość Blondynki” i Ośrodka Alliance Francaise w Gdańsku, obejmujący comiesięczne projekcje najciekawszych filmów, od klasyki kina francuskiego po nowe pozycje – obszaru frankofońskiego, w oryginalnej wersji językowej. Tym razem w auli Wydziału Filologiczno-Historycznego UG odbył się pokaz debiutanckiego filmu fabularnego rodzeństwa Arnauda oraz Jean-Marie Larrieu, obrazu z 2003 pt. „Prawdziwy mężczyzna”, okrzykniętego jako „nowe oblicze komedii romantycznej”.

Robią teatr

Maybe Theatre Company, zespół teatralny prowadzony przez **Tadeusza Wolańskiego**, działa od 1991 roku, wystawiając sztuki wyłącznie w języku angielskim. Afiliowana przy Instytucie Filologii Angielskiej trupa dała dotychczas 80 premier, a większość z nich przyjmowana była entuzjastycznie



Fot. Jerzy Bartkowski

nie tylko na lokalnym podwórku, lecz również na festiwalach i przeglądach. Zespół do tej pory występował między innymi w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Lublinie i Elblągu, a także w Bratysławie oraz New Castle. MTC w 2004 dało premierę musicalu „RENT”, który zyskał uznanie wśród widzów, otrzymał też wiele pochlebnych recenzji. „Kolędy i piosenki bożonarodzeniowe” to jedna z ostatnich produkcji teatru, która była prezentowana w Domu Harcerza (grudzień 2005-styczeń 2006).

Również Studenckie Koło Naukowe UG „Club de Espanol” (El Circulo Cientifico Estudiantil „Club de Espanol” de la Universidad de Gdańsk) ma na koncie liczne występy sceniczne, a także zorganizowanie olimpiady języka i kultury krajów iberoamerykańskich dla uczniów szkół średnich z województwa pomorskiego.

Robią znaczy animują

Głównym animatorem artystycznych poczyną studentów na uczelni jest, rozpoczynające w tym roku obchody dwudziestopięciolecia (potrwają prawie rok), Akademickie Centrum Kultury UG. Powstało przy nim wiele grup twórczych, które starają się wykazywać na polu swoich dziedzin sztuki, organizując coraz to



nowe projekty i wydarzenia. O aktualnościach centrum informuje na stronach internetowych <http://www.ack.ug.gda.pl/>.

Studencka Agencja Fotograficzna UG, działająca w ramach ACK UG, w marcu zakończyła przyjmowanie prac (zdjęć w technice dowolnej) na konkurs fotograficzny pt. „Niepełnosprawni Pełnosprawni”. Konkurs, organizowany we współpracy z Wydziałem Nauk Społecznych oraz Centrum Promocji Wydziału Ekonomicznego, wywołał bardzo duże zainteresowanie wśród osób amatorsko zajmujących się fotografią. Do jego organizatorów należy uczelniana komisja ds. projektu „Uniwersytet bez barier”, która od kilku lat włącza się w animowanie studenckiej kultury.

– Konkurs, który proponujemy – mówią organizatorzy – to poszukiwania ludzkiego, pełnosprawnego oblicza obywatela, ze wszystkimi wadami i zaletami, niepełnosprawność jako stan rzeczywistości, w której niepełnosprawni żyją, a nie ułomność, przed którą uciekają.

Pytania o sprawy świata



Marcowe spotkanie w ramach cyklu „Tak wygląda nasz świat” (do tej pory prezentującego głównie filmy dokumentalne) odbyło się pod hasłem „Palestyna. Ostatnia wojna kolonialna?”. Tym razem pokazywane były slajdy i fotografie, które podczas miesięcznej podróży po Autonomii Palestyńskiej wykonał **Maciej Muskat**, publicysta wolny strzelec i aktywista ekologiczny, działacz organizacji Greenpeace. Spotkanie zorganizował Kulturalny Kolektyw UG.

(AM)

ESTETYCZNE

piekło

Film bośniackiego zdobywcy Oscara
według scenariusza Krzysztofa Piesiewicza

*Twórcy filmu nie oceniają
bohaterów, nie poddają
ich krytyce. Przyglądają im się
raczej ze współczuciem
i zrozumieniem*

Duch Krzysztofa Kieślowskiego unosi się nie tylko nad europejskim kinem ambitnym. Z jego pomysłów korzystają nawet w Hollywood. Naturalnie chodzi tu raczej o pomysły związane z konstrukcją fabuły, bowiem styl polskiego reżysera, opisywana przezeń „metafizyka dnia codziennego”, filozoficzny i podniosły ton jego filmów pozostają jednak dość odległe od wrażliwości bossów zza oceanu.

„Piekło” w reżyserii Bośniaka **Danisa Tanovicia** stanowi kontynuację ostatniego projektu, w jaki zaangażował się Kieślowski, o umownej nazwie „Niebo – Piekło – Czyściec”, którego nie zdążył już zrealizować. Scenarzystą filmu jest **Krzysztof Piesiewicz**. „Piekło” powstało we Francji, pozostajemy więc w znajomym świecie.

Historia trzech siostr naznaczonych w dzieciństwie samobójczą śmiercią niesłusznie oskarżonego (przez matkę!) o pedofilię ojca, kobiet uparcie niszczących własne życie uczuciowe, przekonującą uzasadnia tezę o istotności wpływu, jaki багаż z lat dziecinnych wywiera na nas w późniejszym życiu. Istnieje powiedzenie, że piekło to miejsce, z którego nie ma wyjścia. Można je odnieść do kobiet – bohaterek filmu Tanovicia. Ich zachowania, wybory, decyzje prowadzą nieuchronnie do klęski. Twórcy nie oceniają ich przy tym, nie poddają krytyce, nie moralizują. Przyglądają im się raczej ze współczuciem i zrozumieniem – tak jak z pewnością przyglądałby im się Kieślowski.

Stawiano mu zarzut, że jego późne, kręcone na Zachodzie filmy nie dają już tła społecznego, że zewnętrznie piękne, tropią dramaty wyłącznie w ludzkich wnętrzach. Odpowiadał, że z upływem

czasu rzeczywistość przestaje go zajmować, a interesuje go „to, co w środku”. Krzysztof Piesiewicz w scenariuszu „Piekła” poszedł tym samym tropem. „Środek” kłębi się od emocji, natomiast przestrzeń otaczająca bohaterów jest typowa dla bogatego europejskiego kraju – estetyczna, umiejętnie filmowana. Atrakcyjni ludzie poruszają się po starannie zaprojektowanych wnętrzach, funkcjonalnych ulicach, budzących respekt poprzez wyzierającą zewsząd tradycję instytucjach. Kontrast między „wnętrzem” a „zewnątrzem” nie został jednak podkreślony zbyt wyraźnie – on po prostu jest, i tyle.

Może irytować nachalna obecność nagromadzonych w „Piekło” znaków odwołujących się do potrzeby wiary, kontaktu z absolutem, do moralnych aksjomatów. Kamera kilkakrotnie przygląda się postaciom i przedmiotom z góry, niby okiem istoty wyższej. Jedna z bohaterek, filmowana od dołu, wbiega po schodach z rozpaczą na twarzy. Po przyłapaniu męża na zdradzie z ponurą miną obrywa listki przyniesionej przezeń do domu rośliny doniczkowej. W innej scenie widzimy z kolei owada, z podobną determinacją pnącego się ku krawędzi szklanki. Siostra bohaterki, zraniona w uczuciach do głębi, pędzi jak szalona ulicą między spokojnie przechadzającymi się mieszkańcami. Ile już takich scen oglądaliśmy w kinie?

Podobne chwytły funkcjonowały też w filmach sygnowanych przez Kieślowskiego, współtworząc niepowtarzalny ich klimat. Wyzierająca z nich tęsknota za metafizyką, której dzisiaj nam nie dostaje, przemówiła do widzów, a także do wielu reżyserów młodszego pokolenia, którzy teraz przyznają się do fascynacji polskim twórcą. Malkontenci kręcą nosami, mówiąc, że jest to raczej metafizyka wywodząca się z książek Paolo Coelho – mało skomplikowana, przyjemna w odbiorze. Ale cóż – taka metafizyka, jakie czasy. Filmy takie jak „Piekło” uświadamiają nam przynajmniej jej wagę – dużo to czy mało?

Jarosław Kurek

MUZYCZNY PATCHWORK

JACEK OLTER

Płyta gdańskiego perkusisty Jacka Oltera jest wydaniem bez precedensu na polskim rynku fonograficznym. Oltera, jednego z filarów trójmiejskiej sceny jassowej, nie ma wśród nas od stycznia 2001. W projekcie, w którym do pozostawionych przezeń ścieżek dograno kolejne warstwy muzyczne i dźwiękowe, wzięło udział kilkudziesięciu muzyków z całej Polski, i to bynajmniej nie tylko jazzowych, ale również zajmujących się muzyką współczesną i rockową.

Płyta zatytułowana po prostu „Jacek Olter” zawiera 21 utworów, utrzymanych w różnych stylistykach. Mamy tutaj muzykę zbliżoną do mainstreamowego jazzu, muzykę współczesną, śpiew nibyoperowy, piosenki rockowe, transowe rytmy i melodeklamacje Marcina Świetlickiego. Pojawiają się koledzy Oltera z grupy Miłość: Leszek Możdżer, Mikołaj Trzaska, Tymon Tymański. Jest też wielu innych twórców, z których każdy porusza się swobodnie w kręgu właściwej sobie estetyki. Jedynym spoiwem jest perkusja. To swoisty muzyczny patchwork, mający przypomnieć czy też uświadomić słuchaczom, jak bardzo elastycznym i wszechstronnym muzykiem był Jacek, na jak wielu muzycznych obszarach jego bębny mogą się czuć „u siebie”.

Oczywiście płyta wymaga pewnego przygotowania, a może raczej nastawienia. Pewnie nie każdemu może przypaść do gustu tak wielkie zróżnicowanie muzycznego materiału. W dzisiejszych czasach nie stanowi to jednak problemu nie do przezwyciężenia. Ludzi ciekawych muzycznych światów, zdolnych przyjąć nawet daleko posunięty ekscentryzm środków wyrazu, jest przecież całkiem sporo.

Siłą sprawczą wydawnictwa był Piotr Pawlak, gitarzysta współpracujący z Olterem, m.in. w zespole Kury. Mówił on, że płyta nie powinna być postrzegana jako hołd, a raczej po prostu jako dzieło Jacka Oltera, którego on sam nie zdążył nagrać. Skrzyknięcie muzyków i nagranie materiału w kilku polskich studiach poszło sprawnie i zajęło dwa miesiące 2004 roku. O wiele trudniejsze okazało się przebrnięcie przez sprawy produkcji, edycji i marketingu. Ale oto płyta jest. W dodatku oprócz CD mamy tu krążek DVD z nagrodzonym Srebrnym Lajkonikiem dokumentem Krystiana Matyska „Olter” oraz wideoklipy z muzyką perkusisty.

Jacek Olter. Polskie Radio, 2006



**Klub Uczelniany
AZS Uniwersytetu
Gdańskiego – sekcja trójbój
siłowego oraz Studium
Wychowania Fizycznego
i Sportu byli organizatorami
Akademickich Mistrzostw
Pomorza w Trójbój Siłowym**

W ZAKOPANEM

srebrny medal



Fot. AZS UG

Impreza odbyła się w dniach 18-19 marca br. na sali przy ulicy Bażyńskiego w Gdańsku Oliwie. W zawodach udział wzięli reprezentanci czterech uczelni: Akademii Morskiej w Gdyni, Politechniki Gdańskiej, Ateneum Szkoły Wyższej Gdańsk i Uniwersytetu Gdańskiego.

Nasi trójbójści potwierdzili swoją dominację w województwie, zwyciężając w sześciu kategoriach wagowych (na dziesięć rozegranych). Również w klasyfikacji generalnej (punktacja Wilkasa) na AZS UG nie było mocnych. Na podium stanęli **Sebastian Szkołut**, **Tomasz Neumann** i **Jan Trukawka**. Należy również dodać, iż zawodnicy UG poprawili aż 11 rekordów uczelni! Kolejnym etapem przygotowań naszej kadry na mistrzostwa Polski w Supraślu (18-19.05.2006) będą mistrzostwa Uniwersytetu Gdańskiego, które zaplanowano na 8-9 kwietnia br. Sekcja trójbój już dziś zaprasza wszystkich kibiców na tę imprezę.

WYNIKI KLASYFIKACJI GENERALNEJ:

1. Sebastian Szkołut
UNIwersYTET GDAŃSKI
2. Tomasz Neumann
UNIwersYTET GDAŃSKI
3. Jan Trukawka
UNIwersYTET GDAŃSKI

4. Krzysztof Jurczyk
UNIwersYTET GDAŃSKI
5. Sebastian Kurek
Politechnika Gdańska
6. Bartosz Pająk
Akademia Morska w Gdyni

Zwycięstwo w Tatrach

W zeszłym miesiącu w kalejdoskopie sportowym pisaliśmy o rozpoczynającej się II rundzie Mistrzostw Polski Szkół Wyższych. Zawody wystartowały, a Uniwersytet Gdański już odniósł pierwszy znaczący sukces.

Drugie miejsce zajęła męska reprezentacja naszej uczelni, a piąte miejsce – żeńska reprezentacja podczas

Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w snowboardzie, które odbyły się w dniach 6-8 marca 2006. W mistrzostwach rozegranych na stoku slalomowym Harenda w Zakopanem wystartowało ponad 300 zawodniczek i zawodników z 41 uczelni (w tym 11 uniwersytetów). Rywalizowano w dwóch konkurencjach: slalomie gigancie i skokach. Duży sukces odniosła męska reprezentacja Uniwersytetu Gdańskiego, która zdobyła II miejsce w klasyfikacji generalnej, za drużyną z Katowic. Natomiast studentki Uniwersytetu Gdańskiego zajęły 5 miejsce.

KADRA AZS UG:

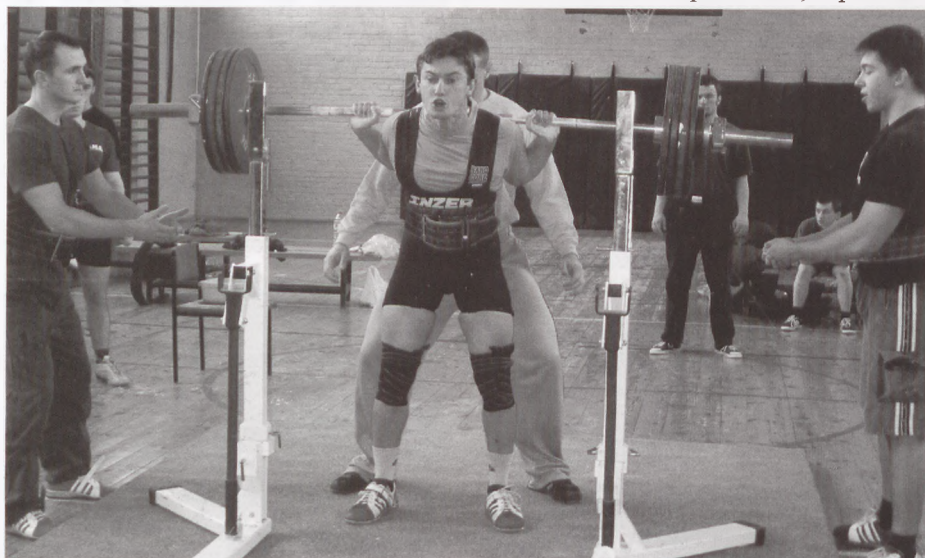
Skład męskiej reprezentacji:

1. Paweł Łakomski – III ekonomia
2. Marcin Szakiel – IV administracja
3. Piotr Grodzicki – II administracja
4. Tomasz Łukiański – II ekonomia
5. Michał Czepukojc – IV ekonomia
6. Adam Szostek – IV filologia

Skład żeńskiej reprezentacji:

1. Ewa Trafalska – II administracja
2. Milena Szostak – I nauk społecznych
3. Jolanta Czerwińska – I filozofia
4. Katarzyna Watras – III ekonomia
5. Milena Bąkowska – MSU II politologia

Piotr Walczak



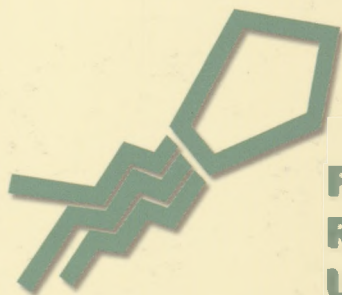
Fot. AZS UG



W OBIEKTYWIE
JACKA
REMBOWSKIEGO

TARGI AKADEMIA 2006





FUNDACJA ROZWOJU UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

80-306 Gdańsk
ul. Polanki 66
tel. (058) 552-03-53
tel. (058) 552-01-61
fax (058) 552-37-06
e-mail: frug@univ.gda.pl
www.frug.gda.pl

O F E R U J E :

Przygotowanie specjalnej oferty gadżetów promocyjnych

- t-shirty
- polary
- kubki
- długopisy, itp.



Kursy i egzaminy certyfikacyjne z języków:

- angielskiego
- niemieckiego
- rosyjskiego
- czeskiego
- hiszpańskiego
- japońskiego
- szwedzkiego
- duńskiego
- norweskiego
- fińskiego
- islandzkiego

Organizację konferencji, warsztatów naukowych, sympozjów w zakresie:

- finansowo-księgowym
- prawno-organizacyjnym



Usługi poligraficzne

- przygotowanie do druku
oraz druk książek, prasy,
zaproszeń, plakatów, wizytówek
i materiałów konferencyjnych